Nr. 163. Lwów — Czwartek dnia 18 Lipca. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . 4 ct.
na prowincyi . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy do balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach itp. o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych państwach . . . 2 „ „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy niećć równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Dziś: św. Szymona | Syzona W.
Jutro: św. Wincentego | Ftomy Prep.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca g. 4 m. 24 | Zachód „ „ 7 „ 44
Długość dnia g. 15 m. 20 | Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 lipca.

Stambułów — oto nowa ofiara dzikich obyczajów na bałkańskim Wschodzie, rozpętanych przez polityczne namiętności. Po Wulkowiczu, Stojanowie i Beleżewie, kolej przyszła na niego — i dziwić się tylko można że on, najwybitniejszy ze wszystkich ludzi czynu, jakich Bułgarya wydała, a więc i najbardziej znienawidzony, dotąd nie uległ skrytobójcom. Obok niezwykłych politycznych zdolności i ogromnego hartu, posiadał on wszystkie wady radykalisty: nie przekonywał przeciwników politycznych, nie czynił ich nieszkodliwymi, lecz łamał i gruchotał, a zawsze prędko, jak gdyby nigdy czasu nie miał na działanie bardziej powolne, więcej łagodniejsze. Kiedy spisek wojskowy, ukartowany przez tak zwaną „nieurzędową" Rosyą, obalił w roku 1886-tym Aleksandra Battenberga, Stambułów, który wówczas był prezesem sobrania i mieszkał w Tirnowie, zrobił w ciągu paru godzin kontrrewolucyą, porwał za sobą cały kraj, ministeryum Karawelowa osadził w więzieniu razem ze spiskowcami, księcia napowrót sprowadził, a gdy nie mógł go na tronie utrzymać, sam stanął na czele kraju jako regent. Tak szybko i despotycznie działał zawsze później, rąbał las anarchii, utrzymywanej stale przez agentów rosyjskich i przez emigrantów, ratował rozpadającą się niepodległość bułgarską, ale sobie natworzył niezliczonych wrogów wszędzie — od kryjówek, w których się wygrzewa wszelkie zło, aż do książęcego konaku. Dziw tedy, że taki człowiek i w takiem społeczeństwie zdołał tak długo unikać skrytobójców. Żałować jednak trzeba, że w ostatnich czasach nie dość był ostrożny. Wiedział przecie, że liczni wrogowie jego nie mogli mu wybaczyć i czyhają na jego życie, że zaledwie wyszedł z więzienia, a przeciwnicy jego skrytobójcami nań czyhali, wiedział o tem, bo jeszcze kilka dni temu mówił korespondentowi *Pesti Naplo*:

„Znany herszt zbójców Gyrykle wynajął mieszkanie wprost naprzeciw mego. Zamierzali oni wykonać zamach na mnie w chwili, gdy wsiadałem do sądu śledczego, który przesłuchiwał mnie w sprawie jakiegoś artykułu gazeciarskiego. W chwili, gdy na mnie napadli, przyjaciele moi zasłonili mnie sobą i obronili. Wiedziałem, że sprawcami niedoszłego zamachu są Gyrykle i towarzysze jego Bledek, nie uczyniłem jednak doniesienia, ponieważ ci zamachowcy stoją pod opieką ministra Nacewicza. Mimo, że rząd o tem wiedział, te łotry spacerują sobie po mieście na wolnej stopie. Teraz istnieje w Bułgaryi trojaka polityka: książęca, moja i ministeryalna. Od mojej rezygnacyi wymordowano z górą sto moich zwolenników, a z górą tysiąc zbito do pół śmierci. Książę wie o tem, lecz... nie może o tem".

A zatem, wiedział Stambułów, co mu grozi i pomimo tego nie był ostrożny. W niedzielę późnym wieczorem wracał z klubu „Unii" z przyjacielem swym Petkowem. Na kożle dorożki siedział stary sługa Stambułowa Gunczo. O jakie 500 kroków od klubu, z obu stron rzuciło się na powóz czterech zbójców. Dwóch zatrzymało konie, dwóch innych rzuciło się na Stambułowa ze sztyletem i jataganem. Porąbali go oni w głowę i ręce tak, że obydwie trzeba było odjąć. Petków i Gunczo strzelali z rewolwerów, lecz ani jeden strzał nikt nie słyszał, co tem dziwniejsze, iż o kilkadziesiąt kroków od miejsca popełnionej zbrodni znajdują się posterunki policyjne. Charakterystyczne jest, że gdy Gunczo strzelał za zbójcami, był właśnie wtedy aresztowany przez dwóch żandarmów i pomimo, że im opowiedział co zaszło, nie ścigali zbójców. Owszem, ci żandarmi najspokojniej zaaresztowali z niewiary wszystko w opowiadanie Guncza, ale w mieście powstało przekonanie, którego już nic i nigdy nie wykorzeni z umysłów, że ministeryum brało moralny udział w tem morderstwie. Ono ogłosiło 10.000 franków nagrody za schwytanie zbójów, ale ta spóźniona gorliwość nikogo nie przekona o żalu ministrów. Ten wypadek wcześniej czy później głęboko oddziała na Bułgaryę, na rząd jej i może na księcia. Oto już powstała pogłoska, że książę, który teraz bawi w Karlsbadzie, już nie wróci do kraju. Jest to tylko pogłoska, ale ona pozwala sądzić o tem, że odrazu, niejako instynktowo, zrozumiano w Sofii doniosłość wypadku. Nie wierzymy w przypuszczenia niektórych dzienników, iż w tem zdarzeniu była ręka „nieurzędowej" Rosyi, albo co najmniej ręka gabinetu Stoiłowa. Ani ta „nieurzędowa" Rosya", ani dzisiejsi panowie Bułgaryi nie mogli życzyć takiego końca i w takiej chwili, kiedy deputacya bułgarska zabiega w Petersburgu o rosyjską łaskę. Dla nowych stosunków, które chciano stworzyć, dla myśli pogodzenia Rosyi z Bułgaryą, zamach na Stambułowa jest nieszczęściem, bo odwróci naród od rządu, a Europę od Bułgaryi i może od księcia Ferdynanda.

Byłoby szczęściem dla rządu Stoiłowa i księcia, gdyby Stambułowa dało się utrzymać przy życiu, ale to zapewne będzie bardzo trudne, bo utracił tyle krwi, iż musiano mu w żyły wpompować innej, a pomimo tego nie zdołano podnieść sił jego: jest on prawie ciągle nieprzytomny.

Przed kilku dniami była u ministra spraw wewnętrznych i przewodniczącego w radzie ministrów hr. Kielmansegga deputacya związku urzędników państwowych, która wręczyła mu petycyę o polepszenie pensyi wdów i sierót po urzędnikach. Przy tej sposobności, jak opowiadają w sferach urzędniczych, zrobił hr. Kielmansegg kilka bardzo ważnych uwag o prawach i obowiązkach stanu urzędniczego, tudzież o zamiarach rządu. Hr. Kielmansegg zapewnił, że zna dobrze przykre położenie materyalne urzędników. To też rozpoczęta już przez poprzedni rząd praca około polepszenia ich doli, będzie jak najgorliwiej dalej prowadzona. Pragmatyka służbowa, regulująca stosunek prawny stanu urzędniczego, zostanie niebawem wypracowana. „Wiem dobrze o tem — rzekł hr. Kielmansegg — że przy dzisiejszych płacach większa część urzędników państwowych, zwłaszcza takich, którzy są ojcami rodzin, nie może żyć w sposób odpowiadający godności ich stanu. To też jako prezydent krajowej dyrekcyi skarbu i namiestnik starałem się temu i owemu przyjść z pomocą, powierzając im administracyę rozmaitych fundacyi. Wiem, ile kosztuje utrzymanie domu i pojmuję to dobrze, iż urzędnik stara się ubocznemi zajęciami powiększyć swoje dochody, ale nie każde zajęcie uboczne odpowiada decorum, jakie urzędnik zachować powinien".

Poruszył także hr. Kielmansegg kwestyę politycznych praw urzędników i rzekł, że ani mu się śni ukracać obywatelskich praw urzędników państwowych, jak prawa wnoszenia petycyi, zgromadzania się i prawa wyborczego. Wybory są tajne i każdy urzędnik może do urny wrzucić kartkę z nazwiskiem tego kandydata, który mu najlepiej do gustu przypada, wszelako ze względu na godność stanu urzędniczego nie może rząd pozwolić na to, ażeby oddanie głosów poprzedzały agitacye polityczne urzędników. Następnie w ostrych słowach skarcił zdradzania tajemnic urzędowych i nazwał nikczemnikiem każdego, kto łamie przysięgę służbową.

Wreszcie poruszył hr. Kielmansegg także agitacye polityczne urzędników i rzekł, że nie ścierpi ich bez względu na to, na którego stronnictwa korzyść będą się odbywały. Mundur cesarski nakłada też pewne obowiązki. Niedozwalanie agitacyi nie jest ukróceniem prawa obywatelskiego urzędników. Każdy obywatel n. p. ma prawo upić się, ale jeżeli urzędnik państwowy się upije, to zostanie w drodze dyscyplinarnej wydalony ze służby. W końcu rzekł hr. Kielmansegg, że życzeniem jego jest, ażeby urzędnicy otrzymali prawo noszenia porte-epée i tużurków na wzór wojskowy, t. zw. „waffenroków", wszelako nad tą sprawą zastanowi się rząd dopiero przy regulacyi płac. Gdy wydano ostatnie przepisy o uniformach, skarżyli się niektórzy urzędnicy, że kazano im nosić uniformy w służbie, a nie dano osobnego dodatku na ich sprawienie. Skargi te sprawiały przykre wrażenie, bo uniform przecież jest suknią honorową i widomym znakiem przynależności do pewnego stanu — zaprowadzenie go zatem powinno było raczej cieszyć urzędników.

Otrzymany dziś telegram donosi o tem, że niektóre szczegóły tego przemówienia ministra są nieautentyczne i że w sferach rządowych biorą członkom deputacyi za złe ich niedyskrecyę, że poufne zwierzenia swego zwierzchnika rozgłosili.

Gabinet belgijski opracował ustawę szkolną, według której katecheci mają mieć poważny wpływ na kierunek naukowy w szkołach ludowych. Opozycya liberalna i radykalna powstały przeciwko temu nader gwałtownie i rozwinęły olbrzymią agitacyę przeciwko rządowi, zarzucając mu, że złamał konstytucyę, gdyż swoim projektem szkolnym nadał religii katolickiej znaczenie religii państwowej, podczas gdy konstytucya belgijska nie zna żadnej takiej religii. Ta agitacya wywołała wzburzenie i demonstracye na ulicach Brukseli.

Korespondencye.

Wiedeń 13 lipca.

Dla przyszłych historyków ruchu pieniężnego w ostatnim dziesiątku lat naszego wieku pozostanie to niezmiernie ciekawym problematem, jak w czasie najdotkliwszych zniżek cen produktów rolniczych i całego szeregu fabrykatów, akcye banków, kolei, zakładów przemysłowych i różnych innych przedsiębiorstw akcyjnych podnosiły się ciągle w kursie, jak gdyby zupełnie były niezawisłe od ekonomicznej pomyślności szerokich warstw pracujących.

Na zachodzie kapitał przynosi 2 i 2½ prc., a przy pożyczkach krótkoterminowych ledwie połowę tej kwoty. Nie dziw więc, że ten kapitał, nagromadzony od wielu lat, a nie znajdujący na miejscu umieszczenia w nowych przedsiębiorstwach przemysłowych, ubiega się o papiery przynoszące 4 do 5 prc. i sprowadza ich podrożenie.

Na giełdach niemieckich i austro-węgierskich panuje więc z małemi przerwami tendencya zwyżkowa. Jest to skutek wielkiego odpływu różnych papierów wartościowych do Francyi i Anglii, za które-to papiery właściciel środkowo-europejski otrzymuje wprawdzie gotówkę, ale ona wcale nie przyczynia się do wzmocnienia wytwórczości ekonomicznej, bo warunki wszelkiej nowej produkcyi w każdej dziedzinie są ciężkie. Skończyć się to musi osłabieniem pozycyi finansowej, zwłaszcza w w Austro-Węgrzech. To, co fabryki wyrabiają, ma ceny niskie; to, co wartość fabryki i jej produkcyi przedstawia, ma cenę wysoką. Cena towaru spada, cena fabryk podnosi się; cena zboża jest niska, cena ziemi rośnie. Jasną jest rzeczą, że takie anomalia ekonomiczne ustać muszą i że w końcu nastąpi likwidacya, pełna klęsk dla tych, co zaufawszy rosnącej wciąż wartości swego majątku, zadłużali się i żyli z pożyczonych kapitałów

W chwili bieżącej mamy w pożyczce chińsko-rosyjskiej piękną ilustracyę ruchu kapitałów. Chodzi o 400 milionów franków, które Rosya pożycza we Francyi. Aby kurs nowej pożyczki 4-procentowej podnieść al pari, albo wyżej jeszcze, bankierzy francuscy starają się o jak najświetniejsze rezultaty subskrypcyi. Każdy subskrybent musi złożyć 125 franków w gotówce za 400 franków nowej renty. Obliczają, że subskrypcya przyniesie stokrotną sumę żądanej pożyczki. A więc zamiast chwilowo żądanych 125 milionów franków, wpłynie do kas 12½ miliarda. Takiej olbrzymiej kwoty nawet Francya nie posiada w monecie brzęczącej. Subskrybenci muszą tedy złożyć weksle zagraniczne, pretensye swoje do banków londyńskich, berlińskich, wiedeńskich i t d. Ta mobilizacya miliardów sprawiła już w ostatnich dniach pewne zamięszanie na giełdach Europy środkowej. Kurs weksli francuskich podnosi się, bo każdy bank francuski ściąga ile może długów z zagranicy — a sprzedawane w wielkiej ilości marki i szterlingi, spadają. Odczuto to także w Wiedniu, a optymiści, nie umiejący się liczyć z prawdziwemi sprężynami wypadków, wysnuli już z tych kilkudniowych kursów złote marzenia o przyszłości kursu obcych walut w Austryi.

Aby ten kurs pozostał stale, aby tak świetne czasy trwały niezmiennie, na to trzeba jednak pracować — trzeba wielkie mieć zasoby we wszystkich gałęziach produkcyi. Z chwilowego podniesienia się cen w skutek sztucznego zacieśnienia obiegu jakiegoś towaru (albo na odwrót) żadnych nie można wyciągać wniosków. Dowodem tego ostatnia afera z losami tureckimi. W roku 1889 wydano w Austryi ustawę, zakazującą handlu i sprowadzania losów zagranicznych. Losy, które już były w obiegu, miały być przez władze ostemplowane, a każdy nowo sprowadzony papier, nie mogący się stemplem i pieczątką urzędową wykazać, ulegał konfiskacie, właściciel zaś jego podlegał grzywnie.

Zastosowano te przepisy także i do losów tureckich, z których więcej niż czwarta część obiegała w Austryi (na ogólną sumę sztuk 1·9 milionów). Wskutek ograniczenia obiegu tych losów zagranicznych w Austryi, cena ich podniosła się. Podczas gdy we Francyi kurs ich dochodził ledwie do 45 zł. w. a., w Austryi wyższy był o 10—12 zł. Ta różnica kursu po dziś dzień się utrzymywała. W Paryżu, w głównym targu na losy tureckie, płaci się za nie w tej chwili 148 franków 75 centymów (czyli 71·60 zł. w. a.), a w Austryi 82 zł. 30 ct. Otóż znaleźli się „spekulanci", którzy skupowali we Francyi te losy, zaopatrywali je w austryackie prawdziwe stemple z roku 1888 i w podrobione pieczątki rządowe, a następnie tak sporządzony towar puściwszy w obieg, zarabiali po 10—15 pct. i więcej. Władze w Galicyi wpadły na trop takiej dość rozgałęzionej spekulacyi. Pieczątki były tak dobrze naśladowane, że nikt ich od prawdziwych odróżnić nie mógł, a stemple były prawdziwe. W tutejszych instytucyach pieniężnych skonfiskowano bardzo znaczną ilość losów — nie można było jednak dotychczas jeszcze sprawdzić, ile z tych skonfiskowanych losów jest w rzeczy samej zaopatrzonych fałszywą pieczątką. Mówią, że w Galicyi więcej niż 140 osób brało udział w tym „handlu".

Widzimy więc, jak ceny zawisłe są nietylko od istotnej wartości towaru, ale także od sztucznego rozszerzenia czy zacieśnienia jego podaży i popytu.

W Rosyi zastanawiają się, jak się ochronić od zbytniego podrożenia cukru. Produkcya cukru, nad potrzebę wielka, nietyle obchodzi sfery rządowe, ile podrożenie tego produktu, wielce prawdopodobne wskutek środków obronnych, przedsiębranych przez producentów środkowo-europejskich. Więc myślą w Rosyi o tem, aby stworzyć rezerwę cukru w magazynach rządowych i zamierzają określić maksymalną cenę, po której cukier może być sprzedawany w handlu.

Jakże inaczej kwestya cukru przedstawia się w Austro-Węgrzech i Niemczech!

Londyn 14 lipca.

(*T.*) Wybory do czternastego parlamentu miłościwie nam panującej monarchini już się od dwóch dni rozpoczęły. Za tydzień będzie już można prawdopodobnie orzec jakie dadzą rezultaty liczebne i jakiej partyi powierzą władzę. Ale w każdym razie większość po stronie, która wygra, nie będzie liczną. Faktycznie naród podzielony jest na dwa prawie równe stronnictwa. Okoliczności tak się złożyły, że żadne z nich nie posiada wydatnego hasła wyborczego, któreby pod jego chorągiew zwołało milionowych szermierzy. Stronnictwo gladstońskie zamiast jednego wszechwładnego okrzyku: „precz z tyranią lordów" dodaje do niego cały szereg reform zapisanych jeszcze w sławetnej pamięci newcastelskim programie i tem samem osłabia wyrazistość pierwszego. Stronnictwo unionistyczne natomiast zapowiada, szczególniej przez usta p. Chamberlaine'a, potrzebę reform socyalnych. To nieznane dotąd i nie odpowiadające zasadom stronnictwa torysowskiego wyznanie wiary wypowiedziane półgębkiem nie tylko, że nie wywołuje zapału, ale dozwala o jego szczerości powątpiewać.

Łatwo pojąć, że oddaleni, stosunków tutejszych dokładnie nieznający czytelnicy, nie są w stanie zdać sobie jasnej sprawy z tych zapasów, których my tu na miejscu nieraz w pierwszej chwili nie rozumiemy, tak są powikłane. W dodatku terminologia polityczna straciła dawniejsze znaczenie, a na jej miejsce weszła inna, fantastyczna. Nie ma już tradycyonalnych torysów i whigów. Pierwsi przezwali się unionistami, pod pozorem, że im idzie o utrzymanie unii państwowej, a to od chwili, gdy przyłączyli się do nich odstępcy od dawniejszego liberalnego stronnictwa. Przeciwników swoich przezwali separatystami, wrzekomo dlatego, że mają oni zdążać do rozczłonkowania państwa, co nie jest ścisłą prawdą, gdyż nadanie samorządu Irlandyi nie znaczy bynajmniej, ażeby pragnęli zerwać jedność państwową. Nie ma również whigów, owej partyi, co przedstawiała oligarchiczne przywileje potężnych magnackich rodzin i walkę za swobody publiczne w celu osłabienia korony. Dzisiejsi whigowie mogliby raczej być nazwani stronnictwem uosabiającem demokracyę, podczas gdy torysi są i pozostają — pomimo socyalistycznych pierwiastków, które do ich organizmu wprowadza p. Chamberlain — arystokracyą majątkową przynajmniej, jeżeli nie rodową. Przeciwieństwo tych klas z masą ludową przeciwieństwo, przeciwko któremu tak żwawo protestowano, gdy ono wprowadzone zostało na arenę publiczną, pozostaje bądź co bądź jądrem różnicy pomiędzy dwoma stronnictwami i żadna sofistyka zagładzić go nie potrafi.

Pomimo mnóstwa mów, jakie co dzień, co godzina na wszystkich punktach kraju bywają wygłaszane; pomimo mnóstwa broszur, pamfletów, okólników, afiszów, odezw itd., które cechują epokę wyborczą, nie można powiedzieć, żeby różnica pomiędzy dwoma rywalizującemi stronnictwami ujawniała się wydatnie. Cała agitacya wydaje się sztuczną, powierzchowną, pozbawioną szczerości. Ja, który już byłem świadkiem wielu kampanii wyborczych, nigdy jeszcze nie widziałem takiego sceptycyzmu pośród ogółu ludności. Co moment słyszeć się daje zdanie, wygłaszane przez prostaczków, że przywódzcom idzie nie o zasady, nie o istotne dobro społeczeństwa, ale po prostu o własny interes, o utrzymanie się u władzy, u dostojeństw. Jest w tem przesada, ale świadczy to także o podkopaniu owej dobrej wiary, owej naiwności, która masę wyborczą angielską tak długo odznaczała.

Stronnictwo, które od paru tygodni dostało się do władzy, nie wystąpiło z żadnym organicznym planem. Lord Salisbury w jedynej mowie jaką wypowiedział przed rozwiązaniem parlamentu, stanął w obronie instytucyi Izby lordów, zapowiedział w kilku ogólnikach, że jego rząd nie będzie wprowadzał żadnych rewolucyjnych zmian do konstytucyi i półgębkiem wyraził chęć ulepszenia bytu warstw zarobkujących narodu. Książę Devonshire wyraźnie oświadczył, że nie widzi najmniejszej potrzeby żadnych przewrotów, reform i ulepszeń i że rząd ograniczy się do administrowania krajem spokojnym i zadowolnionym. Sir Henryk James i Sir Michał Heaks-Beach wypowiedzieli to samo zdanie, choć mniej stanowczo. P. Artur Balfour, najważniejsza osobistość w rządzie, krytykuje energicznie działalność dawniejszego, ale także żadnej dodatnej linii wytycznej nie zakreślił. O socyalistycznym programie p. Chamberlaine'a, pisałem w ostatnim mym liście. Nie wyjaśnił go od tej pory, żadnymi szczegółami nie wzbogacił, a ogranicza się w całym szeregu gwałtownych mów do potępiania swych dawniejszych przyjaciół i do bezskutecznych usiłowań obrony swojej ewolucyi. Cała szara rzesza drugorzędnych osób w gabinecie powtarza za panią matką pacierz. Mądry byłby ten, ktoby z tych ogólników, tych przemilczeń, tych omówień zrozumiał, jaka będzie istotnie polityka rządu lorda Salisbury'ego. Nie wpłynie to jednak bynajmniej na rezultat wyborów. Jak wiadomo, w społeczeństwie angielskiem każdy obywatel, każda jednostka należy z urodzenia, z tradycyi rodzinnych, z wychowania, z otoczenia do tej lub owej partyi i głosuje za nią, nie wchodząc w drobiazgi. Jest jedynie po za tymi dwoma organizmami urobionymi raz na zawsze, pewna chwiejna, wątpliwa, wrażliwa rzesza, powodująca się chwilowymi interesami, albo poruszona potężnym prądem jakiej wielkiej kwestyi. W miarę jak się oni na tę lub ową przerzucają stronę, szala się zmienia. Ponieważ obecnie walka przeciwko arystokracyi i źle zrozumiana sprawa samorządu irlandzkiego poruszyła umysły wielu spokojnych, zaściankowych mieszkańców, wychowanych w czci dla wielkiej własności gruntowej i rzuciła ich do obozu unionistów, zatem daje się przypuszczać, iż oni zwyciężą, ale nie żadną ogromną większością, a jedynie taką, która na żywot z dnia na dzień wystarczy.

Jak wyżej powiedziałem, stronnictwo gladstońskie nie znajduje się w lepszem położeniu. Świeżo oddalone od władzy, nie ma możności krytykowania i napastowania przeciwników i ograniczać się musi do stawiania nowych obietnic podczas gdy nie było w stanie dotrzymać wielu dawniejszych. Zamiast skoncentrować swą propagandę i swój program na jeden pierwszorzędny punkt, któryby się stał dla niego archimedesową dźwignią, stronni-

---

3)

Popularyzowanie nauki.

(Dokończenie).

Jest to drugi biegun tego samego magnesu, gdzie na jednym stoją popularyzatorowie pseudopozytywizmu ewolucyi, ekonomii politycznej, na drugim wywołani potrosze przez brutalstwo tamtych, mieszczą się ci panowie *du dernier bateau* rozprawiający jak p. Kalm, lub Ola Hansen (wchodzący u nas obecnie w modę na nieszczęście) o psychologii i psychofizyologii lub psychofizyce *à propos* obłąkańca Nietschego, dając tem samem dowód, że o tych rzeczach nawet pojęcia nie mają, że proste podstawy naukowe, który powinien znać ukończony gimnazyalista, są im w tym kierunku obce. Koło nich mieszczą się ci pseudo mistycy i „neo" katolicy, którzy zdaniem jednego z poważnych pisarzy francuskich dla zamarkowania nowego kierunku pchają Hostyę Świętą między kartki swych erotyczno-niesmacznych utworów jak dawniej Barbey d'Aurevilly, dziś b. uczeń Zoli J. K. Huysmans (Là Bas — En Route) G. Bloy i t. d. i t. d.

Myślę, że Kościół katolicki będzie miał z nimi ten sam kłopot, gdyż nadużywają cienia jego olbrzymich potężnych skrzydeł do okrycia własnej histeryi, lub geszefciku, jak nauka ścisła z niepowołanymi reporterami i politycznymi pikpokietami, którzy przed tłumami ogłaszają za dogmaty to, co jest tylko skromnem i nieśmiałem przypuszczeniem.

Nie idzie mi tu jednak o modną literacką wrzawę, wiem, że ci wszyscy pseudo-mistycy, okkultyści, spirytyści, magowie itd. nie dojdą nigdy do rąk tłumu. Wskazałem na nich jako na nieświadomą reakcyę szczerego uczucia, o ile nie jest sprytnem robieniem sobie reklamy za pomocą rzeczy bardzo w gruncie poważnych. Pragnę zwrócić uwagę myślącego a nieuprzedzonego czytelnika na niebezpieczeństwa popularyzowania — nie pewników naukowych. nie nauk przyrodniczych, jak fizyka, chemia, hygiena itd., niestety, tak strasznie zaniedbanych w wykształceniu młodzieży, tak mało znanych nawet między „inteligencyą" — ale na robienie „bajek" z hypotez, z teoryi naukowych, nie zupełnie ugruntowanych i pewnych, albo nawet i dowiedzionych ale niedostępnych dla tłumu, bo prowadzą do nich długie i nużące stopnie pracy i nauki

Konsekwencye takiego popularyzowania, zabójczo szkodliwe, zaledwie naznaczyłem kilku przykładami. Sądzę, że myślący czytelnik potrafi dobrać takich przykładów całe szeregi. Gdy nad szkodliwością takiego popularyzowania myślę, mimowoli pytam się sam siebie: Czy przyszłość nie będzie zmuszona, nauki i wynikającej z niej wiedzy, otoczyć niedostępnym dla profana tajemniczości murem? Kto wie, czy nie będzie musiała na wzór starożytnych Egiptu kapłanów ukrywać tej wiedzy płaszczem niezrozumiałych dla ogółu symboli, czy w końcu nie podda adepta (co już dziś faktycznie ma miejsce, — bo ileż pracy, pilności potrzeba, by się przebić przez trudne naukowe abecadło), ciężkim próbom — i położyć mu na usta pieczęć względnej tajemnicy?

Kto wie! bo jak wyżej powiedziałem, hipotezy naukowe włoczone gwałtem w mózg nieprzygotowany, to miecz w ręku szaleńca. Wstrętnym mi żydowski husyta z brudnemi pończochami, wiszącemi „cycełes", koło kamizelki — we futrzanej czapce na brudnej głowie, ale wstrętniejszym i niebezpieczniejszym husyta popularyzator materyalistyczno-pozywistyczny z jednym pejsem walki o byt, drugim determinizmu, powtarzający jak papuga niezrozumiałe dlań frazesy, bo „der schrecklichste der Schrecken ist ein Mensch in seinem Wahn".

Nie jestem przeciwnikiem oświaty — w jak najszerszem znaczeniu tego wyrazu, sądzę jednak, że zaczynać się ona winna od abecadła, a nie od tego, by jak w żydowskim hajderze, kazać nieprzygotowanemu bezmyślnie powtarzać niezrozumiałe dlań zdania tałmudu.

W końcu jestem przekonany, że jak się wyraził jeden z największych sceptyków naszego wieku Renan ludzkość jeszcze długo, jeśli nie na zawsze, będzie się dzielić na: „les savants *) et... les autres". Tego podziału żaden nowy porządek rzeczy, żadna rewolucya nie zmieni. Jeżeli grzechy naszego ustroju społecznego są istotnie tak wielkie, że ogniste konie Apokalipsy (G. Bloy) w postaci strasznego przewrotu, mają przebiedz biedną ziemię, zostawiając za sobą tylko zniszczenie i gruzy, to choćby padły głowy najszlachetniejsze, jak w czasie wielkiej rewolucyi francuskiej, takie, jak: Lavoisier'ów, Chemier'ów, Roland'ów i t. d., to jeszcze na ich grobach późniejsze pokolenie zerwie kwiaty myśli, idąc dalej ku doskonałości... ku słońcu prawdy.

Nie taję przed sobą, że i taki rodzaj moralnej cenzury na niedowarzone publikacye, to miecz ostry i obosieczny; że łatwo go przekuć na kajdany dla ducha ludzkiego. Ale tak jak serce, tak i prawdziwa wzniosła idea „nie zna co to pany — nie da się zakuć przemocą w kajdany". Jaką drogę znajdzie przyszłe społeczeństwo dla ominięcia tego szkopułu? nie wiem Sądzę, że na to, jak i na wiele innych zagadnień będzie musiało szukać długo szczęśliwej odpowiedzi.

Dr. Teodor Jendl.

*) „Les savants" nie znaczy tu tylko uczonych, ale inteligentnych — „wiedzących", tych, których potężna umysłowość na skrzydłach nauki nad poziom powszedności wyniosła.

ctwo liberalne wypisuje na swych sztandarach znowu całą *olla podrida* czyli po polsku bigos hultajski. Lord Rosebery powiada, że przedewszystkiem należy zreformować Izbę lordów, gdyż inaczej żadna reforma, żaden postęp nie jest wykonalnym. P. John Morley, pozostając wiernym związkowi z Irlandczykami, nie przestaje z ich usamowolnienia robić osi całej przyszłej działalności prawodawczej. Sir William Harcourt, który na stare lata zostaje zagorzałym filantropem, kładzie najwyższy nacisk na reformę ustawy o wyszynku i na ukrócenie pijaństwa. P. Asquith stawia reformy socyalne z kategoryi tych, które mu się udało przeprowadzić, na pierwszym planie. I tak dalej. Widocznem jest, że braknie stronnictwu gladstońskiemu owego wielkiego wodza Gladstona, który je po tyle razy swą wymową zagrzał, swoją polityką przekonał i swoją energią do zwycięztwa doprowadził. Rozprzęgły się hufce: ten poszedł do Sasa, a ten do lasa. Zrozumieć się daje w świetle tej kampanii wyborczej, dlaczego będąc u steru rządu, nie zrobili gladstoniści wszystkiego co zrobić mogli: brakło im jedności.

Stary ich wódz, chociaż się z życia czynnego politycznego stanowczo wycofał i chociaż otwarcie odmówił wszelkiej interwencyi za tym lub owym kandydatem, bierze zbyt żywy interes w tej kampanii, aby zostać niemym jej świadkiem. Warto przytoczyć kilka słów, w których nakreślił on plan działania dla liberalnego stronnictwa i wypowiedział jego *credo* polityczne: „Przedewszystkiem należy zabezpieczyć prawa Izby gmin, jako organu narodu, i utrzymać honor Anglii i siłę państwa, zaspokajając słuszne i konstytucyjne wymaganie Irlandyi". W zwięzłej tej formule, Gladstone obstaje przy reformie Izby lordów, którą to reformę w pamiętnej swej mowie 1 marca 1894 r. przekazał krajowi, — obstając przy jedności państwowej, łatwej do utrzymania nie przez ucisk Irlandyi, ale przez uwzględnienie jej narodowościowych aspiracyi. Jako program jest to nieposzlakowana formuła, ale właśnie jej ogólnikowość nie pozwala wyciągnąć z niej wszystkich możliwych korzyści i odeprzeć zarzutów nieprzejednanych jej przeciwników.

Bądź co bądź, najlepszą tarczą dla gladstońskiego stronnictwa byłoby wykazanie praktycznych rezultatów ostatniej kadencyi, prawodawczych projektów, które im się przeprowadzić udało w trudnych okolicznościach, bez wodza doświadczonego, przy małej liczebnej większości, w obec opozycyi nieubłaganej. Nie wchodząc już we wszystkie pomniejsze reformy, wystarczy wymienić naprzód organizacyę rad parafialnych, wprowadzającą samorząd gminny, powtóre etat finansowy, który unormował podatki wedle majątków i zniósł krzyczące niesprawiedliwości dawniejsze, po trzecie podniesienie sił morskich kraju, zabezpieczających mu hegemonię na wszystkich wodach i nakoniec nową ustawę fabryczną, regulującą warunki pracy ręcznej o wiele korzystniej, aniżeli to miało dotąd miejsce. Już te cztery bille, które przeprowadzone zostały szczęśliwie przez wszystkie instancye parlamentu i weszły w życie, wystarczyćby mogły dla pozyskania stronnictwu gladstońskiemu wdzięczności narodu. A nie uczyniłem wzmianki o tych projektach, które przeszedłszy szczęśliwie przez izbę gmin zostały wzgardliwie odrzucone przez izbę lordów. Miał p. Chamberlaine, ów zawzięty przeciwnik stronnictwa, które porzucił, słuszność, twierdząc, iż ów rząd, co się uskarżał na obstrukcyę opozycyi, przeprowadził w ciągu trzech sesyi więcej zbawczych reform, aniżeli inne przez lat dwadzieścia.

Ale nie dość sądzić rząd z prawodawczej działalności. Są inne strony do uwzględnienia: administracya, finanse, spokój, dobrobyt powszechny. Co do nich rząd poprzedni pokazał się bez zarzutu. Administracya kraju była regularna i nieposzlakowana. Finanse są w stanie kwitnącym. Spokój zupełny panował nie tylko w całym kraju, ale nawet w owej Irlandyi, gdzie przedtem było tyle zbrodni i tylu nieporządków. Statystyka kas oszczędności pokazuje wzrost dobrobytu w zdumiewających cyfrach. Nie ma żadnej sprawy jątrzącej opinię, żadnej fermentacyi wewnętrznej. Nie potrzebuje tu tedy stronnictwo wyciśnięte z władzy rumienić się za swą działalność, lecz przeciwnie może z chlubą na nią się powoływać.

Jeżeli wyjdzie pobitem z wyborów, to będzie to jedynie dowodem, że społeczność angielska pragnie wypoczynku po tylu naprzód uczynionych krokach; że wielka reforma demokratyczna izby lordów nie utorowała sobie jeszcze drogi w umysłach zrosłych od dawien dawna z tradycyjną przewagą klas uprzywilejowanych; i że usamowolnienie Irlandyi nie potrafiło narzucić się masie narodu, jako moralna i polityczna konieczność.

Nie ma powodu na to się skarżyć. Jeżeli Anglia jest wzorem niedościgłym konstytucyjnego rozwoju dla innych narodów, to pochodzi to właśnie z tego rozważnego, systematycznego pochodu naprzód bez żadnych gorączkowych skoków, bez rewolucyjnej presyi demagogów, bez interwencyi warchołów i sowizdrzałów. Zatrzymanie się od czasu do czasu na rozwojowej drodze, przetrawienie zdobyczy i wcielenie ich do organizmu, jest potrzebą zarówno indywidualnych jak i zbiorowych ciał. Jakiekolwiek mogą być nasze osobiste uczucia do osób przewodniczących publicznemu życiu angielskiemu, należy odłożyć je na stronę, gdy się całości narodowego życia przygląda. Z góry można być pewnym, że nie grozi mu żadna wewnętrzna katastrofa i że wypróbowany ustrój państwowy okaże znowu zwykłą swą elastyczność.

Bawi obecnie w porcie Portsmouth flota włoska pod flagą księcia Genui. Te odwiedziny wywołały w świecie marynarki angielskiej, jak się samo przez się rozumie, żywy i sympatyczny interes. Wyprawiano są świetne uczty i bankiety dla włoskich gości. Książę Genui i jego sztab generalny złożyli wizytę królowej w Windsorze, a książę Walii i jego syn książę Yorku udali się do Spitzead na przegląd floty. Nie trzeba przywiązywać do tych odwiedzin żadnego szczególnego znaczenia. Nie są one zwiastunem przymierza, jak pamiętne odwiedziny w Kronstadzie i Tulonie. Anglia nie potrzebuje i nie pragnie żadnych aliansów, słychać, trzymając się polityki wolnej ręki. Zresztą gdyby nawet lord Salisbury zamierzał zerwać z tradycyą swego rządu, to nie miał jeszcze do tego czasu, i nastąpićby to mogło dopiero później. Naród angielski tak daleco zajęty jest kampanią wyborczą, że nie zajmuje się prawie wcale flotą włoską, która przybyła tu w niewłaściwą porę.

Z Koła polskiego.

W sobotę i w poniedziałek odbyło Koło polskie dwa posiedzenia dla powzięcia uchwał co do postępowania w Izbie wśród rozpraw nad budżetem ministerstwa handlu i rolnictwa. Poseł Szczepanowski wykazywał, że należy domagać się zniżenia taryfy przewozu krajowych produktów i towarów, gdyż taryfa ta jest wyższą, niż w państwach sąsiednich; zniżenie przewozu produktów i wyrobów krajowych podniesie ogólny dobrobyt, powiększy ruch na kolejach i ich dochody. P. Szczepanowski sądzi, że przemawiający w Izbie powinni także zażądać przyśpieszenia upaństwowienia kolei żelaznych. Poseł Dyk poruszył sprawę inspektoratu przemysłowego i dowodził, że ustanowienie na całą Galicyę jednego inspektora przemysłowego jest niedostateczne, należy zatem żądać dwóch inspektorów jednego dla zachodniej Galicyi, drugiego dla wschodniej. Dawid Abrahamowicz poparł wywody Szczepanowskiego co do zniżenia taryfy przewozowej, Jędrzejowicz wyraził zapatrywanie, że należy poruszyć w Izbie sprawę kolei lokalnych wąskotorowych, których budowę wstrzymano wskutek opozycyi władz wojskowych. Chrzanowski żądał obowiązkowych ubezpieczeń na kolejach dla urzędników miast, posiadających własny statut, Roszkowski przemawiał za ulgami dla studentów, poczem zamknięto rozprawy i wyznaczono Szczepanowskiego do zabrania głosu w Izbie z poleceniem, aby żądał zniżenia taryfy przewozowej, oraz usunięcia trudności, stawianych budowie kolei lokalnych wąskotorowych — resztę zaś żądań uchylono.

Poniedziałkowe posiedzenie Koła było bardzo krótkie, poruszono na niem tylko sprawę przyznania rządowi w powszechnym zarazy bydlęcej (Czecz), zasiłków na uprawę torfowisk (Hompesz), podniesienia chowu koni włościańskich (Potocki), regulacyi Gnilej Lipy (Roszkowski i Rotowski), ustanowienia centralnego targu na trzodę w Krakowie (Sokołowski, Weigel, Czecz, Chotkowski, Chrzanowski), poczem upoważniono Czecza do przemawiania w Izbie wśród rozpraw nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Rozprawa St. Tarnowskiego.

(Ciąg dalszy).

„Jest zaś związek między celem a środkami, który się zerwać nie daje, jest wpływ złych środków na cel, jak to widzimy w dziejach palca Boskiego, który wskazuje wyraźnie, jak zły środek mści się na sprawach i narodach. Przykład mamy przed oczyma, we Włoszech. Szczęście niewidziane, jak świat świetnem; odwieczne marzenie spełnione; jedność dokonana, kraj najpiękniejszy i najhojniej obdarzony w Europie. A dziś, w ćwierć wieku po tem uszczęśliwieniu, którego myśl i uczucie ogarnąć nawet nie mogą, zwątpienie w siebie, w swoją zdolność rządzenia sobą, co gorzej, zwątpienie w swoją wartość i w szacunek własny, i w sercu, jak w umyśle każdego Włocha, to straszliwe pytanie, czy chwila odrodzenia nie była razem pierwszą chwilą próchnienia. Skarb w złym stanie, długi, podatki srogie, lud nędzny, to wszystko mniejsza. Ale ludzie na czele rządu i narodu, pod zarzutem brudnych przekupstw; ale naród, który ich znosi, ale król, który ich osłania, ale oni sami, którzy się tej władzy rękami i nogami trzymają, kiedy złożyć ją powinni, a oczyściwszy się dopiero, ująć ją na nowo, jeżeli mają trochę honoru — ten wstyd, to sponiewieranie własnej ojczyzny i jej czci, to stąd pochodzi, że sprawa tego narodu zostawała w rękach ludzi przez rewolucyjne środki zepsutych, przywykłych do kłamstwa, do wykrętu, do podstępu, przez ludzi, którzy sprawę publiczną uważali za drabinę, po której się do wysokiego i zyskownego stanowiska dochodzi. Przez jakiś czas wystarczała zdolność kilku ludzi, żeby zjednoczonemu królestwu nadać przyzwoity pozór; ale gdy tych zabrakło, pokazało się wszem wobec, że sprawa najczystsza, kiedy się nieczystymi środkami prowadzi, przechodzi coraz bardziej w nieczyste ręce i kończy na brudzie A wszystko razem wychodzi na stwierdzenie znanej prawdy: „Nisi Dominus aedificaverit domum, in vanum laborant, qui aedificant eam".

„U nas związek z rewolucyą skończył się, dzięki Bogu, na nieszczęściu tylko, nie na zawstydzeniu; ale skończył się na osłabieniu takiem, że byt niepodległy przy niem, gdyby był możliwym, nie mógłby być pewnym, trwałym, prawdziwym. Przed rokiem 1863-cim jeszcze, gdyby jakaś rekonstrukcya Polski była nastąpiła, to to państwo odbudowane byłoby miało stosunki postronne nader trudne i niebezpieczne, ale wewnątrz byłoby miało pewne elementa równowagi i siły. Dziś jest inaczej. Dziś jesteśmy społeczeństwem, które się przetwarza, przeobraża na jakieś od dawnego odmienne. Być może, że ukształci i wyrobi się na coś żywotniejszego i zupełniejszego, niż było; ale podczas tego procesu przetwarzania się ono nie może zdobyć się na warunki trwałej równowagi, wydać z siebie tyle sił i takich ludzi, ile i jakich do samoistnego bytu potrzeba. Czas to tylko szanuje, co sam naturalnie wytworzył; a proces taki zwykł trwać długo. Wyobraźmy sobie — przypuśćmy na chwilę rzecz niepodobną — wyobraźmy sobie, że skutkiem jakichś nieprzewidzianych wypadków mocarstwa europejskie, z większą lub mniejszą (małą oczywiście) pomocą sił polskich, przywracają i ogłaszają jakąś Polskę niepodległą. Popatrzmy, jak się takie restauracye udają. Popatrzmy na Grecyę, na Rumunię, na Serbię, choćby na Bułgaryę — a ta ze wszystkich najwięcej okazuje żywotności i zdolności rządzenia sobą. Czy chcielibyśmy do tego być podobni? „Zająć miejsce w tym szpitalu niepoprawnych, czy niekompletnych narodków?" — jak mówi Kalinka. Inaczej wyobrażamy sobie Polskę; jak dawniej nie mogliśmy znosić, gdy ją stawiano obok jakiejkolwiek innej, do rozwiązania łatwiejszej, ale różnej w dziejach swoich i w prawach swoich — tak dziś nie możemy dla niej pragnąć jakiejś serbskiej, czy rumuńskiej restauracyi i niepodległości. Niech zaś nikt nie mówi, że ona inaczej dałaby sobie radę i inną byłaby, jak Serbia czy Rumunia, bo większa. Małemu i nieznaczącemu właśnie łatwiej nierównie wegetować mizernie, niż dużemu, który właśnie dlatego, że duży, obudzać by musiał obawy i zazdrości, a nie byłby dość silnym na to, by je poskramiać i trzymać na wodzy. Po śmierci Szujskiego, między zeszytami, w których on zaczynał swoje prace, lub rzucał na papier oderwane myśli, znalazł się jeden, pusty cały, tylko na pierwszej karcie zapisane stoi pytanie: „A kto wam powiedział, że Stańczyki nie chcą niepodległości?" Co chciał pisać dalej, jak odpowiedzieć na pytanie? Śladu nie ma, ale domyślnie można odgadnąć i uzupełnić. Dalej tam niewątpliwie miało stać, że tej niepodległości warunki przez złe do niej dążenie stracone; a kto naród o tę stratę przyprawił, ten niech o niepodległości tak śmiało nie mówi i drugim nie wyrzuca, że jej nie chcą, kiedy sam zrobił, co tylko mógł, żeby osiągniętą być nie mogła! Wyrzekać się przyszłości i niepodległości nikt nie ma ani prawa, ani możności, ani powodu. Gdyby nawet ogłosił, że się wyrzeka, to nie uwierzyłby mu nikt. Ale każdy ma obowiązek tak działać, żeby zachować życie i warunki życia, bo bez tego żadnej przyszłości, podległej czy niepodległej, być nigdy nie może. To Koźmian mówi wyraźnie w trzecim tomie i tem uzupełnia przerwaną myśl Szujskiego, odpowiada na jego pytanie.

„Niech Bóg i czas prowadzą dalej ten proces. My z czystem sumieniem i czystym honorem możemy strzedz swego bytu i swoich sił, z przekonaniem, że tak czyniąc, najlepiej, owszem jedynie, zarabiamy na przyszłość. Fakt podległości przyjmujemy, jako fakt i jako karę, zasłużoną wielorako, od dawnych wieków i w naszym już wieku; a polskiego sumienia i honoru nie naruszamy, nie sprzeniewierzamy się nikomu i niczemu. A jeśli na tamtym świecie przyjdzie nam stanąć oko w oko Mickiewiczowi i Krasińskiemu, księciu Józefowi i Kościuszce, Sobieskiemu i Czarnieckiemu, Batoremu i Jagiellonom, Jadwidze i Kazimierzowi, to przed nimi łatwiej zdadzą sprawę i mniej będą zawstydzeni ci, co fakt podległości spokojnie zniosą, aniżeli ci, co ich historyczną pracę chcąc doraźnie odbudować, zburzyli. Kiedy zamykają się kościoły, a mnożą cerkwie, kiedy i w szkole, i w sklepie i na rynku, i bez mała w kościele rozlega się język obcy, a rozchodzi obca fałszywa oświata, kiedy dwieście lat pracy i dwieście mil kraju stracone bodaj nie na zawsze dla wiary, dla Polski, dla prawdziwej cywilizacyi, trudno tam zrzucać odpowiedzialność na dawną Rzeczpospolitą, a siebie nadzieją, zapałem, dobrym zamiarem wymawiać i zasłaniać. Dawna Rzeczpospolita odpowiedziała za siebie i jej ludzie także; my znosimy ich smutne dziedzictwo. Ale wieleśmy złego sami dodali? Jak wyglądały te kraje w początku wieku, jeszcze w jego połowie, a jak wyglądają dziś? Ile tam było polskiej siły i siły odżycia, a wiele zostało? Batory zapyta, czy na to zakładał w Wilnie uniwersytet i chodził pod Wielkie Łuki, żeby tu po rosyjsku mówiono? Zygmunt August, czy na to robił Unię, żebyśmy ją sami odrabiać pomogli? Jadwiga, czy na to zrobiła z siebie ofiarę i Litwę ochrzciła, żebyśmy ziemię i wiarę na łup wydali, bo nam się spiski i tajne rządy podobały? Rozbiory tylu zwalisk nie zrobiły; wy, wiek XIX, prowadziliście dalej ich nieszczęsną robotę! i pomogliście do odrobienia tego, cośmy kiedyś dla was, dla ludzkości, dla chwały Bożej zrobili. Ci nasi poddani słudzy wierniejsi, którzy koron naszych z trumien naszych przebojem nie dobywali, ale z dzieła naszego, ile go jeszcze do rąk swoich dostali, nie uronili nic, strzegli, iżby uronionem nie było, przyrobili do niego choć cokolwiek, choćby najmniej..

„Nie. Nie będziemy ani się ich wypierać, ani się przed nimi wstydzić, choć na tem poprzestaniemy, żeby tego strzedz i to zachować, co jest rdzeniem Ojczyzny samej, wiary, języka, zdolności do czynnego życia.

„A że przez takie zachowanie się stracimy stopniowo świadomość siebie, miłość Ojczyzny, godność — to nieprawda. Indywidua płaskie i liche zawsze i wszędzie znaleść się muszą i spodlą się, bo to ich natura; ale ich podłość nie zależy od wypadków, ani od politycznej drogi ogółu. Za srogiego Mikołaja było takich nawet więcej, niż za Aleksandra I; byli w emigracyi i między bardzo czerwonymi nawet, jak byli przy dworach; ale ich podłość była ich własną, a zaraźliwą nie była. Czy spodlona jest Galicya, odkąd swój stan dzisiejszy szczerze i rzetelnie przyjęła? W czem? i kiedy? i przez kogo? Niech wskażą, niech wymienią śmiało i otwarcie ci, którzy myślą, że cześć narodu w takich stosunkach utrzymać się nie da. A wiara, która przez spokój i przyzwyczajenie miałaby niby w nas osłabnąć i dać się nieznacznie na schizmę nawrócić, tej gorsze grozi niebezpieczeństwo od spisków, powstań i ich skutków, aniżeli od cierpliwego znoszenia faktu. Unii już nie ma; schizma wzrosła o miliony. W samym łacińskim obrządku ucisk duchownych i dezorganizacya Kościoła, zamykanie kościołów, brak parafii, nabożeństw i Sakramentów, prześladowanie i stopniowe zamykanie seminaryów, zniesienie zakonów, brak prawdziwego religijnego wychowania świeckich we wszystkich stopniach szkół — to jest spustoszenie Kościoła, to jest powolne karczowanie wiary, które wykształconych przez nieznajomość i obojętność, prostych przez samą potrzebę modlitwy i nabożeństwa do zmiany wiary doprowadzićby mogło. Nie; dla regilijnego, jak dla narodowego życia nie otwartego i spokojnego zachowania się bać, ale ukrytego i spiskowego.

„Że rząd rosyjski o żadnej ugodzie, o żadnem zwolnieniu nawet nie myśli, że naród ten cały nie chce zejść z drogi, na którą wszedł, i która, jak mniema, wiedzie go do celu niechybnie i najprędzej, to prawda. Ale też nie o ugodzie mówimy, tylko o tem, że Polska, jeżeli się nie chce ostatecznie dobić, musi tajnych spisków, i organizacyj i tak zwanych narodowych rządów, zaniechać i nie myśląc o walce, zachować te siły, jakie jeszcze ma, a pomnażać je, gdzie może i kiedyby mogła.

„A jeżeli nawet tak, to może zostaje zawsze jeszcze wzgląd jeden i obowiązek jeden, najgłębszy i najważniejszy? Takie spokojne zachowanie się jest nietylko znoszeniem faktu, ale jest milczącem uznaniem stanu rzeczy i rządu, który nie jest prawnym. Bezprawia zaś nie uznać, to jest obowiązek nie już polityczny i narodowy tylko, cnota nietylko obywatelska, ale obowiązek względem ludzkości i samego Boga, protest zasady dobrej przeciw zasadzie złej.

D. n.

KRONIKA.

Lwów 17 lipca.

Dar. Pogorzelcom m. Glinian udzielił Cesarz zapomogi w kwocie 2000 zł.

Mianowania. Ministeryum handlu mianowało asystentów pocztowych: Wilhelma Gawackiego we Lwowie, Maryana Tomkę w Zakopanem, Stefana Leona Ortyńskiego we Lwowie, Piotra Kutkowskiego w Stanisławowie, Wojciecha Dujanowicza, Feliksa Kolmera we Lwowie, Karola Raschkę w Białej, Bronisława Smolenia w Jarosławiu, Maksymiliana Kocha we Lwowie, Karola Bochniga w Krakowie, Arona Karola, Józefa Slawiczka i Kazimierza Dutczyńskiego we Lwowie, Antoniego Ratajskiego w Buczaczu, Kazimierza Mokrzyckiego i Jakóba Osowskiego we Lwowie, Michała Juliusza Mayera i Henryka Radomskiego w Krakowie, Dawida Judenfreunda w Brodach, Stanisława Ostafilskiego we Lwowie, Marcina Skliwę w Krakowie, Józefa Serkowskiego, Jana Baczyńskiego i Karola Polaszka we Lwowie oficyałami pocztowymi, a Dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich nowozamianowanych w dotychczasowem miejscu służbowem.

P. Ferdynand Bostel mianowany nauczycielem V gimnazyum we Lwowie; prof. gimnazyum w Wadowicach; Ignacy Hoszowski profesorem w Stryju; nauczyciel gimnazyum w Chyrowie J. Kanneberg profesorem gimn. św. Jacka w Krakowie; prof. gimn. w Tarnopolu Józef Nogaj profesorem w gimn. V. we Lwowie; nauczyciel gimn. w Chyrowie J. Pryjma nauczycielem ruskiego gimnazyum w Przemyślu; prof gim. w Jaśle Fr. Znamirowski profesorem szkoły realnej w Krakowie. Rzeczywistymi nauczycielami mianowani suplenci: Władysław Bojarski ze szkoły realnej w Krakowie do gimn. w Kołomyi, J. Dorożyński z gimn. w Bochni do gimn. w Wadowicach, Tomasz Dutkiewicz z gimn. w Jarosławiu do gimn. w Tarnopolu, dr. Stanisław Kępiński ze szkoły realnej w Krakowie do gimn. w Rzeszowie, dr. Michał Kozłowski ze szkoły realnej w Krakowie do gimn. w Podgórzu, dr. Jan Pawlikowski z gimn. św. Anny w Krakowie do gimn. w Podgórzu, Emanuel Roszka z gimn w Stanisławowie do gimn. w Rzeszowie, Jacek Tyrała z gimn. św. Anny w Krakowie do gimn. w Wadowicach, Witkowski z gimn. św. Anny w Krakowie do gimnazyum w Brodach.

Przeniesienia. P. minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę Józefa Harasymowicza z Turki do Lwowa przeznaczając go do służby w Namiestnictwie.

Kierownictwo starestwa w Turce poruczyło ministeryum spraw wewnętrznych staroście p. Franciszkowi Bilińskiemu.

Zmiana własności. Inżynierowie Grzegorz i Gwalbert Ziembiccy nabyli przed kilkoma dniami na wspólną własność od p. Nikodema hr. Potockiego dobra Dźwiniacz górny w powiecie turczańskim za cenę 200.000 zł.

Jesienne premiowanie koni odbędzie się dnia 19 września w Gródku, 21 września w Żółkwi, 22 września w Stryju, 24 września w Kołomyi. Do udziału w tej czynności Komitet dla spraw chowu koni delegował pp. hr. Cetnera i Bielskiego.

Muzyka wojskowa 24 pp. grać będzie jutro we czwartek w parku Kilińskiego. Początek koncertu o godzinie 1/7 wieczorem.

Konkursa. Sąd powiatowy w Krościenku poszukuje dwóch rutynowanych dyetaryuszy.

Jubileusz ks. kard. Ledóchowskiego. Z Rzymu donoszą dnia 13 lipca: Ks kardynał Ledóchowski przyjmował dziś życzenia z okazyi 50-letniego jubileuszu kapłaństwa. Kardynał Mocenni wręczył mu w imieniu Ojca św. wspaniały bukiet z kwiatów watykańskiego ogrodu. Dostojny jubilat otrzymał mnóstwo telegramów ze wszystkich okolic świata i od zakładów misyjnych Jutro ks. kard. Ledóchowski odprawi w kaplicy kolegium Propagandy mszę św., na której będą wszyscy uczniowie tego kolegium.

Na jubileusz ks. kardynała Ledóchowskiego wysłały telegramy gratulacyjne: arcybractwo NPM. królowej korony Polskiej, Stowarzyszenie Pań św. Salomei, Stow. św. Jadwigi i św. Stanisława Kostki.

Zjazd przemysłowców polskich odbył się w Poznaniu. W pierwszym dniu obrad, tj. w niedzielę, po nabożeństwie i załatwieniu wstępnych formalności, wygłosił dr. Celichowski z Korucka odczyt o handlu i przemyśle ludowym oraz o konieczności założenia w Poznaniu bazaru dla sprzedawania wyrobów tego przemysłu i handlu. Drugi prelegent Chociszewski wystąpił przeciw rozpowszechnionym w Wielkopolsce stowarzyszeniom urzędniczym i „konsumom", które konkurencyą swą paraliżują interesa zawodowych kupców. Po obu tych odczytach zwiedzano wystawę i bawiono się wybornie w ogrodzie strzeleckim. Uczestników zjazdu dostarczyło najwięcej samo Księstwo, reszta pochodzi z Prus i Szląska. Galicyjskich przemysłowców zastępował p. Korosteński, jako delegat związku młynarzy i redaktor *Dźwigni* ze Lwowa. Marszałkiem zjazdu wybrano p. Wojczewskiego z Wrocławia, zastępcami jego ks. Wawrzyniaka z Śremu i p. Sobieskiego z Chełmży.

W Iwoniczu bawiło w dniu 10 lipca 1222 osób, w Truskawcu 800.

---

55)

PAWEŁ BOURGET.

ZA MORZAMI.

(Ciąg dalszy).

Po powrocie z tych wizyt zabieram się znów do wertowania raportów. Tym razem pracy mojej towarzyszy wspomnienie tych chłopców i dziewcząt z twarzami energicznemi i nerwowemi, nauczycieli i nauczycielek o ruchach żywych i składnych, sal oświeconych umiejętnie, przepełnionych laboratoryów i całego tego światka szkolnego wreszcie, w którym nic nie przypomina koszar ani przymusu. System nauczania ostatecznie wyjaśnia się nam przy odczytaniu „Examination papers." Jestto długa lista pytań, zadawanych uczniom przy egzaminach ustnych i piśmiennych. I nie ma ani jednego pomiędzy temi pytaniami, zaczynając od najłatwiejszych, a kończąc na najtrudniejszych, z pomocą którego nie staranoby się ucznia wprowadzić w sam środek akcyi pozytywnej. Gdy chodzi o ortografię, każdy najmniejszy frazes podyktowany zawiera fakt z życia domowego i rady praktyczne. Co się tyczy ćwiczeń, przytaczam niektóre z zadanych tematów:

„Poszukuje się młodej kobiety do zakładu fotograficznego. Uzdolnienie praktyczne i artystyczne wymagane, podobnie jak i dobre rekomendacye. „Adres: Termont street 154 Boston Mass..." Uczennice powinny napisać list, jakiby napisały, gdyby istotnie potrzebowały miejsca. Gdy chodzi o geografię, oto w jaki sposób przyuczają dzieci do przyszłych podróży. „Musisz jechać przez Cap Ann do Cork z ładunkiem. Jakie towary należy wziąć jadąc w tamtą stronę i jakie z sobą przywieźć" — lub: „musisz udać się z San-Francisco do Paryża. Jakie towary przywieziesz z sobą?"

Dalej idzie cały szereg zapytań, odnoszących się do klimatu, produktów roślinnych, mineralnych i stanu przemysłu.

W zadaniach matematycznych rachunek pamięciowy zajmuje pierwsze miejsce i naturalnie wszystkie operacye kupna i sprzedaży.

Historya obraca się głównie około wybitniejszych dat wielkiej rzeczypospolitej, a w szczególności Nowej Anglii? Kiedy i przez kogo założony został Boston. Co to jest drzewo wolności, rzeź w Bostonie itp. Opisać wioskę Nowej Anglii w niedzielę rano, w epoce kolonialnej, opowiedzieć o wylądowaniu w zatoce Massachussets i podać krótkie wiadomości o ludziach, którzy kierowali tą pierwszą kolonią — oto tematy historyczne.

Obywatele, zajęci organizowaniem tej wielkiej machiny nauczania, są jednak zdania, iż w programie tym za mało pozostawiono miejsca dla robotnika. Raport, ułożony przez nich, poleca projekt nowej szkoły, przeznaczonej wyłącznie sztuce mechanicznej w najszerszym zakresie. Szkoła ta ma się nazywać, a prawdopodobnie już się nazywa obecnie „mechanical high school." Program jej streszcza się w następującym ustępie raportu:

„Po raz pierwszy w Bostonie dziecię, pragnąc szukać karyery w przemyśle i chcąc przygotować się na koszt publiczny, znajdzie te same dogodności, z jakich korzystają ci, którzy gotują się do zawodu kupieckiego i innych profesyj."

Doszedłszy do tego punktu, zdaje się, iż ludzie ci osiągają ideał, który można streścić w słowach: „zupełne utożsamienie edukacyi z życiem."

Ten sam ideał znajdziesz w uniwersytetach. Jako typ obrałem uniwersytet w Harvard właśnie dlatego, że jako najstarszy, zdaniem mojem najlepiej okazuje trwałe tendencye umysłu amerykańskiego. Już sama historya jego jest dowodem wiary w inicyatywę prywatną i żywotność lokalną. Jestto obraz nieustannej walki o autonomię coraz większą, coraz bardziej zupełną. Zaiste warto byłoby porównać z tem historyę jednego ze starych uniwersytetów francuskich, n. p. w Paryżu lub Montpellier, wtedy bowiem moglibyśmy dopiero ocenić należycie całą różnicę między demokracyą francuską a amerykańską. U nas instytucye niegdyś niezawisłe i potężne poszły pod administracyę centralną, a wyższa nauka stała się funkcyą państwa.

Gdy przed kilku laty szło o to, ażeby tym uniwersytetom nadać bodaj pozór niezawisłej egzystencyi, jeden z największych mówców stronnictwa republikańskiego p. Challemel-Lacour, poparty przez senat również jak i on republikański, mógł utrzymywać, że taki krok byłby wypaczeniem całego dzieła rewolucyi. Z jakobińskiego punktu widzenia miał racyę i zaiste nic nie jest jaskrawszym dowodem tego, jak nędznem i tyrańskiem było to dzieło r. 1789, wrogie wszelkiej wolności i zabijające każdą żywotną energię. W Ameryce wyższa nauka rozpoczęła od tego, na czem u nas kończy.

Uniwersytet w Harvard (wówczas Cambridge) powstał w roku 1636 na podstawie uchwały trybunału jeneralnego kolonii Massachusetts, a zatem państwo założyło go. Ten sam trybunał, a zatem państwo zastrzegło sobie kontrolę nad nim. Jakoż gubernator kolonii i jego urzędnicy byli t. zw. „overseers" (nadzorcami) uniwersytetu i im przysługiwało nieograniczone prawo administrowania jego majątkiem. Ale już kilka słów zawartych w dokumencie erekcyjnym wskazywało na przyszłość uniwersytetu. Powiedziano bowiem: „Majątek ten obejmuje podarunki, legaty itp". A zatem już ci, którzy zakładali tę wszechnicę, przewidywali, że pomoc jednostek będzie główną dźwignią tego zakładu. Jakoż w r. 1638 niejaki John Harvard zainaugurował seryę szczodrych ofiar, którym ten uniwersytet zawdzięcza to, że posiada dziś przeszło 12 milionów dolarów kapitału żelaznego. Prawo dziedziczenia i posiadania powinno pociągać za sobą prawo dowolnego rozporządzania tem, co się posiada. To też pierwszych sto pięćdziesiąt lat istnienia uniwersytetu Harvardeńskiego było nieprzerwanym szeregiem wysiłków jego rektora i profesorów, ażeby zdobyć to prawo. Otrzymali je oni dopiero w r. 1814, ale zawsze jeszcze pod kontrolą owych overseerów. Nie pozostało zatem nic innego jak tylko wcielić tych overseerów do składu uniwersytetu.

Rozpoczęto tę pracę od tego, że zmodyfikowano ustawę o ich nominacyi. *Overseerzy* stali się ciałem samoistnem, niezależnem, które samo się uzupełniało. Ta niezawisłość ich była już pewnego rodzaju autonomią. Następnie przeparto dekret, że Stan Massachusetts (t. z. państwo) nie ma prawa zmieniać statutów uniwersytetu bez zgody połączonego grona profesorów i overseerów. Nowy krok na drodze autonomii zrobiono w roku 1843. Dekret z roku 1810 postanawiał, że do komitetu nadzorczego musi należeć piętnastu *clergymenów* i to samych kongregalistów.

Otóż postanowiono w roku 1843, że ci clergymeni mogą być wzięci z którejkolwiek sekty, a w roku 1851 wydano ustawę, że komitet nadzorczy w ogóle może się obejść bez clergymenów. W roku 1863 wydano ustawę jeszcze dalej idącą, bo powierzającą wybór tego komitetu wszystkim byłym uczniom uniwersytetu w Harvarden, którzy otrzymali dyplomy naukowe. Ustawa ta zawierała jeszcze to ograniczenie, że wybrani w ten sposób overseerowie muszą mieszkać w stanie Massachusetts; ale w roku 1880 zniesiono i tę klauzulę, jako ostatni widomy ślad ingerencyi państwa. Dziś uniwersytet jest panem swoich funduszów, kierownikiem nauki, sam mianuje swoich nadzorców i profesorów. Początkowo był on podwójnie urzędowym, bo zależał i od państwa i od Kościoła, a dziś potrzebuje się liczyć tylko ze swymi członkami. Jest wolnym w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, a statystyka pokazuje, że to zwiększenie jego inicyatywy wywołało także zwiększenie jego sił żywotnych.

W roku 1870 miał 1112 słuchaczy, a w r. 1894 miał ich 2966; liczba profesorów zaś z 41 wzrosła na 86, a docentów i asystentów z 81 na 294. Biblioteka liczyła 184.000 tomów, a dziś liczy 412.900. A zatem w ciągu tych kilkunastu lat, od czasu gdy zerwano ostatnie nici, łączące państwo z tym uniwersytetem, życie w tym organizmie wzmogło się w dwójnasób.

(Ciąg dalszy nastąpi).

VII zjazd chirurgów polskich. Wczoraj rozpoczął w Krakowie obrady VII zjazd chirurgów polskich. Zebranie jest liczne. Ze Lwowa przybyli na zjazd drowie: Ziembicki, Wehr i Barącz; ze Stryja Dr. Stahlberger; z Żywca Dr. Idziński; ze Stanisławowa: Dr. Kąkolniak; z Torunia Dr. Szuman itd.

Obrady zagaił profesor uniwersytetu Dr. Rydygier. Zaznaczył, że wskutek założenia fakultetu medycznego we Lwowie i rozpoczętej w tym roku budowy kliniki chirurgicznej, przybędzie nowe ognisko pracy naukowej chirurgicznej, które obok dziś już istniejących, znakomicie przyczynić się musi do rozwoju chirurgii polskiej. Dalej wspomniał o stracie, jaką poniosła chirurgia przez śmierć ś. p. Władysława Matlakowskiego w Warszawie. Zgromadzenie uczciło pamięć zmarłego przez powstanie i uchwaliło jednomyślnie wysłać telegram kondolencyjny do żony ś. p. zmarłego.

Przystąpiono do wyboru prezydyum. Stałym przewodniczącym zjazdów jest profesor Dr. Rydygier, on też objął przewodnictwo; stałym zastępcą przewodniczącego jest profesor Dr. Obaliński. Zjazd wybrał dwóch honorowych przewodniczących obecnego zebrania, jednym z nich jest Dr. Ziembicki ze Lwowa. Sekretarzem wybrano prowizorycznie docenta Dra Bossowskiego, kasyerem profesora Dra Trzebickiego.

Przystąpiono do naukowych prac. Pierwszy wykład wypowiedział profesor Dr. Gluziński p. tyt. „Przyczynek do symptomatologii przedziurawienia jelit". W rozprawie nad wykładem zabierali głos profesor Dr. Obaliński i Dr. Ziembicki.

Program prac naukowych tegorocznego zjazdu jest niezwykle obfity, obejmuje bowiem 44 referatów, dotyczących najważniejszych zadań chirurgii, rozszerzającej z roku na rok swoją działalność naukową i leczniczą. Z pomiędzy referatów wymienić należy następujące: profesora Obalińskiego „demonstracya rekonwalescentki po usunięciu mięsaka z jamy czaszkowej"; p. Dra Wehra „przypadek trepanacyi czaszki z powodu ropnia mózgu"; p. Dra Stęsińskiego „dziesięć przypadków trepanacyi czaszki"; profesora Dra Rydygiera „przedstawienie chorych z gruźlicą stawów, leczonych metodą zachowawczą i operacyjną"; profesora Dra Jordana „o wartości rozmaitych sposobów myomektomii" z dodatkiem do tego wykładu prof. Dra Ziembickiego. Dalej obejmuje program najciekawsze wykłady profesora Dra Bujwida, Dra Gąsiorowskiego, Dra Aleksandra Rosnera, Dra Świtalskiego, Dra Kryńskiego, Dra Drobnika, Dra Kozłowskiego, docenta Dra Bossowskiego, Dra Barącza, Dra Wehra, Dra Krasowskiego, Dra Bogdanika, Dra Ziembickiego, profesora Dra Trzebickiego.

Prace zjazdu zakończą się dzisiaj.

Zjazd koleżeński. Otrzymujemy następujące pismo: „Zjazd kolegów, którzy w roku 1870 zdawali maturę w gimnazyum św. Anny w Krakowie odbędzie się w Krakowie w dniach: 26go i 27go sierpnia r. b. podług programu ogłoszonego w zaproszeniach kolegom rozesłanych. Aby ustalić liczbę uczestników zjazdu, proszę uprzejmie, aby każdy z kolegów, chcących przyjechać, doniósł o tem pod moim adresem najpóźniej po dzień 15go sierpnia r. b. Z upoważnienia inicyatorów zjazdu: *Dr. Antoni Leonard Serafiński*, adwokat i burmistrz w Bochni.

Pomnik dla śp. Windhorsta. W mieście Meppen, w Niemczech, odbyło się odsłonięcie pomnika dla śp. Ludwika Windhorsta, dzielnego przywódzcy katolickiego stronnictwa centrum w czasie walki kościelno-politycznej.

Powrót OO. Jezuitów do Niemiec. Z Berlina donoszą, iż w niedzielę Rada Związkowa przystąpi do obrad nad uchwałą parlamentu w sprawie powrotu zakonu OO. Jezuitów do Niemiec dopiero po feryach letnich. Rząd pruski podobno nie zgadza się na zniesienie tego zakazu.

Pani Modrzejewskiej, która grała wczoraj po raz ostatni znakomitą swą kreacyę Maryę Stuart Schillera, po trzecim akcie tego dramatu urządzono owacyę, jakich wiele nie zapisały roczniki teatralne. Oto wśród przeciągłych oklasków publiczności, pozostającej pod potężnem wrażeniem znakomitej sceny pomiędzy Maryą Stuart a królową Elżbietą, dwaj artyści naszego teatru, pp. Walewski i Woleński, wręczyli p. Modrzejewskiej imieniem całego personalu sceny wieniec, a równocześnie z orkiestry podano jej przepyszny kosz kwiatów. Kapelmistrz zaś kazał odegrać „tusz", a publiczność z lóż i parteru, jakby chcąc uzupełnić tę pamiętną owacyę, zgotowała formalny deszcz kwiatów, które p. Modrzejewska podejmowała, dziękując uśmiechem i skinieniem rąk za tyle uznania i życzliwości.

Roboty melioracyjne. Wydział krajowy przeznaczył na rok bieżący następujące publiczne roboty melioracyjne:

Uzupełnienie obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami, oraz regulacyę dopływów Wisły na tej przestrzeni. Budowę prowadzi inżynier biura melioracyjnego Władysław Brodowicz pod kierownictwem nadinżyniera Stanisława Chrząszczewskiego.

Uzupełnienie obwałowania lewego brzegu Dunajca od mostu kolejowego w Bogumiłowicach do Biskupic radłowskich. Budową kieruje inżynier-asystent krajowego biura melioracyjnego Tadeusz Korasadowicz.

Regulacyę rzeki Białki w powiecie tarnowskim (kierownik inżynier biura krajowego melioracyjnego Jan Hajanowicz); regulacyę prawego brzegu Dunajca (inż. Tadeusz Gedel); regulacyę Nowego Brnia w powiecie dąbrowskim. Budowę prowadzi na górnej sekcyi inżynier adjunkt krajowego biura melioracyjnego Maksymilian Czernik, na dolnej sekcyi inż. asystent Maryan Röhrich.

Uzupełnienie obwałowania Wisły w powiecie tarnobrzeskim (inż. Karol Boziewicz); uzupełnienie obwałowania Sanu w powiecie tarnobrzeskim (inż. Konstanty Wiśniewski); osuszenie bagien w powiatach łańcuckim i jarosławskim (inż. Jan Hałaciej); regulacyę rzeki Bugu w powiecie sokalskim (inż. Sylwery Strzelbicki); regulacyę potoku Dunnego, dopływu Pełtwi (inż. Dyonizy Howarth); osuszenie bagien oleskich (inż. Seweryn Nowakowski); regulacyę Złotej Lipy w powiecie podhajeckim i brzeżańskim (inż. Paweł Dyrdoń).

Po uchwaleniu przez Radę państwa budżetu na r. b. zostaną rozpoczęte roboty przy następujących krajowych przedsiębiorstwach melioracyjnych na podstawie ustaw na ostatniej sesyi przez Sejm uchwalonych: Przy uzupełnieniu regulacyi Kisieliny w powiatach Dąbrowskim i Brzeskim; przy uzupełnieniu regulacyi Łęgu w powiecie Tarnobrzeskim; przy osuszeniu bagien Stojanowskich w pow. Kamioneckim; przy regulacyi Przegnojówki (dopływu Pełtwi) w powiecie Przemyślańskim.

Uchwalona przez Sejm regulacya środkowej części rzeki Gnilej Lipy w powiecie Rohatyńskim i Brzeżańskim nie może być jeszcze w r. b. rozpoczętą, gdyż Ministerstwo rolnictwa nie wstawiło pierwszej raty zasiłku państwowego do preliminarza na r. 1895.

Oprócz powyższych publicznych robót melioracyjnych prowadzi roboty przy zabudowaniu potoków górskich c. k. oddział leśno-techniczny dla zabudowania potoków górskich w Krakowie pod ogólnym kierunkiem Wydziału krajowego: Zabudowania potoków górskich w dorzeczu Stryja w powiecie Turczańskim; zabudowania potoków w dorzeczu Białej w powiecie Grybowskim, zabudowanie potoku Niszkówki (dopływu Dunajca) w powiecie Nowosądeckim i zabudowania potoków górskich w dorzeczu Skawy w powiecie Myślenickim

Projektowaniem i wykonaniem prywatnych robót melioracyjnych, zajmują się w r. b. następujące organa techniczne krajowego biura melioracyjnego: w okręgu Krakowskim nadinżynier Stanisław Chrząszczewski i inżynier-asystent Stefan Stobiecki; w okręgu tarnowskim inżynierowie Franciszek Vetulani i Józef Gryziecki; w okręgu sanockim inżynier Ferdynand Hilbrycht; w okręgu lwowskim inżynierowie Jan Blauth i Michał Kornella; w okręgu stanisławowskim, inżynier Aleksander Wierzbicki.

Wykończeniem projektów dla większych robót publicznych melioracyjnych zajmują się obecnie: nadinżynier Józef Jankowski wraz z inżynierami-adjunktami Stanisławem Ruebenbauerem i Janem P szem, projektem kolmetacyi bagien naddniestrzańskich. Inżynier Stanisław Szczepanowski wraz z elewem Władysławem Zgorlakiewiczem projektem regulacyi Górnego Dniestru i Strwiąża. Nadinżynier Tadeusz Sikorski z inżynierem-asystentem Julianem Misiakiewiczem i geometrą Wincentym Barczewskim projektem regulacyi Pełtwi.

Kontrolę publicznych robót melioracyjnych prowadzi w myśl obowiązujących przepisów wykonawczych do krajowych ustaw melioracyjnych, dyrektor krajowego biura melioracyjnego pan Andrzej Kędzior.

Kilka dukatów weneckich z czasów Rzeczypospolitej znalazł w tych dniach włościanin Jakób Sobecki w Dołhem w pow. tłumackim w osypisku wyżłobionem wodą, a ruszonem kopytami końskiemi.

Kurs mleczarstwa w majątku p. Adolfa Waligórskiego w Swaryczowie w pow. rożniatowskim otwarty będzie dnia 8 sierpnia b. r. Trwać będzie 14 dni. Mający chęć korzystania z tego kursu winni wnieść podania do Komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie ul. Słowackiego l. 8 do dnia 30 lipca br.

Nieszczęśliwy wypadek. Sekretarz starostwa w Lisku p. Ostruszka w zamiarze odstraszenia wróbli, które mu w ogrodzie groch objadały, wystrzelił onegdaj do nich z dubeltówki śrótem nabitej, nie przewidując, że na grządce grochu znajdowała się ukryta jego własna 8-letnia córeczka. Biedne dziecko, ugodzone nabojem w bok w okolicy żołądka jest śmiertelnie ranne i lekarze nie mają prawie nadziei utrzymania dziecka przy życiu. Rozpacz ojca nie do opisania.

Nietylko w Przemyślu, ale i w Kołomyi nie powiodło się syonistom. Zwołane na dzień 14 bm. zgromadzenie ludowe wykazało, że grunt kołomyjski jest bardzo nieprzydatny dla separatystycznej agitacyi „Syonu", gdyż chasydzi uważają tę partyę za zbyt postępową, a inteligancya odmawia jej wprost racyi bytu i także nie okazuje wielkiej ochoty połączyć się z nią.

Pożar. Dnia 11 bm. wybuchł pożar w gminie Piaski w powiecie lwowskim i zniszczył 12 zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 10.000 złr., a tylko w jednej trzeciej części była ubezpieczona. Ogień wznieciły pozostawione bez nadzoru dzieci.

Napad rosyjskich żołnierzy. Z Narola donoszą: Dnia 3 bm. pod wioską Parem, na granicy, około jedenastej w nocy czatowało siedmiu żołnierzy rosyjskich na znanego przemytnika Gosia, który według ich informacyi miał przekroczyć granicę do Królestwa. Istotnie, zaledwie przemytnik zbliżył się na trzysta kroków do granicy, żołnierze wypadli z zasadzki i zabrali go z sobą. Pięciu jednak pozostało na miejscu. Krzyk Gosia usłyszał będący właśnie w służkie austryacki żandarm Kozak i skierował swoje kroki w tamtą stronę, ażeby zbadać, co się stało. Żołnierze rzucili się i na niego, usiłując rozbroić go i zabrać. Żandarm, broniąc się, strzelił z karabinu, żołnierze odpowiedzieli pięciu strzałami, ale chybili. Wtedy żandarm uderzył na napastników bagnetem. Czterech zranił i zmusił wszystkich do szybkiego odwrotu za granicę.

Zamach na Stambułowa. Podajemy następujące bliższe szczegóły: Zamach urządzono o godzinie 8 wieczorem w chwili, gdy Stambułow z klubu „Union" wracał do mieszkania. Stambułow siedział z Petkowem w wynajętej dorożce, na kożle siedział stary kamerdyner jego Gunczo. Czterech spiskowców szło w kierunku od mieszkania Stambułowa, dwóch na prawym, a dwóch na lewym chodniku.

W chwili, gdy powóz się zbliżył, dwóch spiskowców przytrzymało konie za uzdy, zaś inni dwaj, janczarem i szerokim nożem tureckim uderzyli na Stambułowa. Na miejscu zbrodni znaleziono kawał papieru do pakowania. Zdaje się w papierze tym niesiono ów janczar, którym zamach wykonano.

Stambułow otrzymał głębokie cięcia w lewą skroń i kilka cięć w głowę i twarz. Ręce tak mu zmasakrowano, że musiano mu obie odjąć. Stambułow, Petków, oraz służący, uzbrojeni byli w rewolwery. Stwierdzono, że służący ścigał zbrodniarzy, że go jednak policyanci w pościgu tym wstrzymali i rozbroili. W kilka godzin potem rozesłano patrole za zbrodniarzami.

Dwaj żandarmi, stojący na ulicy, nie ruszyli się z miejsca na obronę Stambułowa, którego ostatniemi czasy policya pilnie strzegła. Wiernego sługę Stambułowa, który strzelił do zbrodniarzy, uwięziono.

Na pierwszą wieść o zamachu wszyscy reprezentanci obcych państw, przebywający w Sofii, zjawili się w mieszkaniu Stambułowa, nie przybył tylko nikt z członków rządu. Sfery rządowe rozszerzają wieść, iż zamach ów był aktem prywatnej zemsty, ale nikt temu nie wierzy, owszem wszyscy są najmocniej przekonani, że Stambułow padł ofiarą obecnej polityki i powszechnie oskarżają rząd, iż rozmyślnie nienawiść do Stambułowa podniecał do ostatnich granic. W ostatnich np. czasach rozgłosił, iż jedyną przeszkodą do zawarcia przymierza Bułgaryi z Rosyą jest Stambułow i przez rozpuszczenie tej wieści podniecił nienawiść bułgarskich moskalofilów do Stambułowa.

Według telegraficznych doniesień, cała prasa europejska, z wyjątkiem części francuskiej, przyjęła wieść o zamachu z wielkiem oburzeniem. Dzienniki berlińskie wydają bardzo ostry sąd o księciu Ferdynandzie i o osobach stojących u sterów rządu w Bułgaryi i twierdzą, że ich knowaniu przypisać należy odpowiedzialność za zamach. Dzienniki francuskie jedne cieszą się z zamachu, ponieważ w ten sposób usunięto największą dla Rosyi przeszkodę do „zgody" z Bułgaryą, inne wypowiadają ostre potępienie i twierdzą, że Europa ze wstrętem odwróci się od Bułgaryi.

Charakterystycznem jest to, że tego samego dnia, kiedy spełniono zamach na osobie Stambułowa, rozeszły się w Sofii pogłoski, że do Bułgaryi przybyć mają oficyalni rosyjscy ajenci czy konsulowie i rozpoczną rokowania z obecnym rządem.

Żona Stambułowa wyjechała na kilka dni przed zamachem w podróż do Karlsbadu. W Pradze doszła ją wieść o zamachu, pospieszyła więc natychmiast z powrotem do Sofii.

Z Reichenau donoszą, iż bawiący tam na kuracyi adjutant Koburga został zawezwany do Karlsbadu do księcia.

Na śmierć przez powieszenia skazano w Ołomuńcu 87letniego starca Franciszka Marka za otrucie arszenikiem krewnego Józefa Drabka i 7letniego jego syna. Dawka arszeniku wsypana do leguminy była tak obfita, że wystarczała na otrucie 200 osób. Po ogłoszeniu wyroku starzec zemdlał.

Nowa choroba objawiła się u urzędników telefonicznych w Ameryce. Nieustanne słuchanie wywołuje szum w uszach, następnie ból głowy i wrzód na bębenku. Z tego powodu uznano za konieczne dawać urzędnikom godzinę wypoczynku po czterech godzinach służby.

Zmarli. Joanna Bibałowiczowa, żona Towarz. sztuki drukarskiej, zmarła we Lwowie. — Domicela z Thulików Parylewicz, wdowa po zarządcy dóbr kameralnych, umarła we Lwowie w 79 r. życia. — Cecylia Regenstreitowa, żona dzierżawcy dóbr, umarła w Stanisławowie w 53 r. życia — Ludwik Skielski, adjukt podatkowy w Złoczowie, umarł w 24 roku życia.

Stan powietrza. T. o 8 rano +15° R. w poł. +18 R. Bar. 763. Nieruchomy. Pogoda

Myśli.

Dopiero w bardzo późnej starości człowiek żegna się ze swoją młodością.

Zbytek wynaleziono na to, aby zapobiegać brakowi pieniędzy.

Teatr. Dziś we środę „Walka kobiet", komedya w 3 aktach Scribe'go, występ p. Heleny Modrzejewskiej.

Głosy publiczności.

Pielęgnowanie skóry. Pielęgnując ciało, niczem nie grzeszy się bardziej, jak tem, że do pielęgnowania skóry używa się lichych, wprost szkodliwych środków. Godzi się przeto zwrócić uwagę na wyrób znakomity, umiejętnie sporządzony, który obecnie i u nas w handlu się znajduje. Jest nim mianowicie „Krem Iris", wyrabiany przez fabrykę wyrobów chemiczno-farmaceutycznych i kosmetycznych, aptekarza Weissa i Spkę w Giesen (filia w Wiedniu, I, Kärntnerring 6). Wogóle środek ten podług zgodnego zdania powag lekarskich i chemików jest najznakomitszym środkiem toaletowym i powinien się znajdować w każdym domu.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 15 lipca.

(Z.) Dzisiejszy dzień przyniósł bardzo znaczną zniżkę na całej linii. Nastała ona dopiero w drugiem stadyum obrotów, początkowo bowiem była giełda pod bardzo korzystnem wrażeniem świetnego rezultatu subskrypcyi na pożyczkę na regulacyę Bramy Żelaznej. Z tego powodu specyalnie akcye unionbanku, przeprowadzającego tę operacyę, poszły w górę. W dalszym toku jednak stała się giełda bardzo wrażliwą na polityczne motywa. Ruch powstańczy w Macedonii, który początkowo targi pieniężne zupełnie ignorowały, budzi teraz pewne obawy, a w Berlinie widać też pewne podrażnienie, którego źródłem są polityczne wywody prasy o bardzo znacznem oziębieniu się stosunków między Francyą a Niemcami. Głównym jednakże powodem reakcyi dzisiejszej jest to, że sezon martwy zaczyna wchodzić w swoje prawa. Wybitnych spekulantów nie ma obecnie w Wiedniu, a słabsi już teraz myślą o tem, że za dziesięć dni nadchodzi ultimo i starają się zbiedz z pola, zanim ono nadejdzie. Gdyby komplikacye polityczne na seryo były tego rodzaju, iżby się należało ich obawiać, to w pierwszej linii powinien na tem ucierpieć targ rent, a tego nie było.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 404·50, węgierskie 487·—, Anglobanki 175·—, Uniony 355·80, Bankvereiny 167·—, Länderbanki 282·60, Ludwiki 223·60, Czerniowieckie 324·—, Elbethale 297·—, Renta papierowa 101·15, srebrna 101·35, austryacka złota 123·80, 4% austr. renta wal. kor. 101·55, węgierska złota 123·90, 4% węgierska renta wal. kor. 100·10, dukat 5·70—, 20-frankówka 9·64, marki 11·86, ruble 1·29¼.

Wiedeń 15 lipca. Spirytus 17·10—17·20.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 17 lipca.

Tendencya niezmienna, ruch się wcale nie ożywił. Spirytus również bez zmiany, ceny nominalne.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·25 do 7·50, przenica nowa 6·25 do 6·75, żyto gotowe 5·80 do 6·—, żyto nowe 5·25 do 5·50, owies obroczny gotowy 6·— do 6·40, jęczmień browarniany 5·25 do 6·50, rzepak nowy 8·25 do 8·75, siemię konopne —·— do —·—, anyż 0·— do 0·—, groch pastewny —·— do —·—, groch jadalny 6·50 do 9·50, wyka 5·— do 5·25, bobik 5·— do 5·30, hreczka 8·25 do 8·50, kukurudza stara 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·— do 0·—, nowy chmiel za 56 kilo 65·— do 70, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei 14·— do 14·25, spirytus na termina 13·25 do 13·50.

§ **Targ na nierogaciznę.** Kraków 16 lipca. (Sprawozdanie oryginalne oddziału komisowego „Targowiska"). Ruch targowy z d. 15 i 16 lipca 1895. Przypęd 7332 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt zł. 18—28, chude 34—43, tuczne 36½ do 42 zł. za 100 klg. żywej wagi. Załadowano do krajów monarchii 7300 sztuk.

Oddział komisowy „Targowisko".

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 15 lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1237, wołów węgierskich 2715 i wołów niemieckich 1132, razem 5084 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 56 do 58, dobre ciężkie 59 do 61, prima 62 do 64, za buhaje i krowy 24 do 33 na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła, Wassergasse 23.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 17 lipca. (*Rada państwa*). Na początku wczorajszego posiedzenia, oświadczył prezydent br. Chlumecky, że wieczorne posiedzenie przeznaczone zostanie na debatę nad budżetem ministerstwa handlu, gdyż pragnąłby on, aby cała debata budżetowa, a wraz z nią także sesya parlamentarna skończyła się 20 lipca.

Przystąpiono do dalszej debaty nad budżetem ministerstwa handlu. P. Szczepanowski polemizował z wywodami ks. Liechtensteina o bilansie handlowym i o złotej walucie, przyznał wszakże, że bilans handlowy jest rzeczywiście niepomyślny i daje powód do pewnych obaw, jakkolwiek z drugiej strony są pewne widoczne objawy, wskazujące na to, że niektóre gałęzie przemysłu korzystnie się rozwijają. W końcu domagał się mówca budowy wąsko-torowych kolei w Galicyi i ustanowienia drugiego inspektora przemysłowego dla Galicyi i Bukowiny.

P. Menger polemizował również z wywodami ks. Lichtensteina, zwłaszcza w kwestyi przemysłu cukrowego. Rzeczywiste niebezpieczeństwo dla bilansu handlowego Austryi pochodzi głównie ztąd, iż Niemcy zaprowadziły zamaskowaną premię na wyrób słodu. W końcu wniósł mówca rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby zbadał, czy przy przesyłkach do Węgier ma być podawany także cel posyłki, a w danym razie, ażeby przedsięwziął stosowne kroki przeciw temu utrudnieniu.

Przy rubryce „poczty i telegrafy" antysemita Gessmann żalił się na protekcyjny system panujący w zarządzie poczt i telegrafów, i na to, że niektóre posady pocztmistrzów są jakby dziedziczne.

Zarzuty te zbijał reprezentant rządu szef sekcyi Obentraut.

Jedenaście pierwszych rubryk przyjęto bez zmiany i przystąpiono do obrad nad rubryką: „koleje państwowe".

Kierownik ministerstwa handlu szef sekcyi Wittek oświadczył, że rząd wedle możności starać się będzie zaspokoić życzenia krajów co do budowy kolei lokalnych, ale musi przytem uważać na to, ażeby finanse krajowe nie zostały przeciążone. W kwestyi upaństwowienie kolei, mówca tyle może obecnie oświadczyć, że ministeryum handlu w najbliższym okresie uważać będzie za swe główne zadanie, ażeby administracya zarówno państwowych jak i prywatnych kolei była dobra. To też jakkolwiek państwo będzie robiło użytek z przysługującego mu prawa wykupna kolei prywatnych, to nie należy tego brać jedynie za akcyę zmierzającą do upaństwowienia wszystkich kolei, lecz oceniać to należy ze stanowiska administracyjnego.

Wobec tego wykluczoną jest rzeczą, ażeby państwo przy wykonywaniu prawa wykupna kolei ponosiło zbyt wielkie ofiary. Podwyższenie taryf osobowych jest konieczne, gdyż potrzeba funduszów na ustawiczne ulepszenia. W tem podwyższeniu jednak nie zajdzie rząd po za granicę taryfy obowiązującej na kolei północno-wschodniej, t. j. 1¼ ct. od kilometra przebytego w III klasie. Także o nieznacznem podwyższeniu taryf towarowych myśli rząd, ażeby zwiększyć dochody kolei państwowych, wszelako tam, gdzie idzie o konkurencyę z zagranicą, będzie się rząd starał nie osłabić w niczem naszej zdolności konkurencyjnej. Odnosi się to przedewszystkiem do eksportu z naszych miast portowych.

Prezydent kolei państwowych dr. Biliński wykazywał, że zarząd kolei państwowych udowodnił jak leży mu na sercu rozwój techniczny kolei i jak troszczy się o dobro swych urzędników i robotników.

Na tem przerwano obrady.

Wiedeń 17 lipca. Rezultat subskrypcyi na 45-milionową pożyczkę na regulacyę Bramy Żelaznej jest o wiele świetniejszy, aniżeli przypuszczano. Same Niemcy pokryły ją przeszło pięćdziesiąt razy, a ogromne sumy subskrybowano także w Austro-Węgrzech, Holandyi i Anglii. Subskrybenci z Austro-Węgier otrzymają tylko bardzo małą cząstkę, połowę całej pożyczki otrzymają subskrybenci z Niemiec, a resztę z Holandyi i Anglii.

Pożyczkę krajową bośniacką 24 milionów koron, objął wiedeński Bankverein po kursie 96 zł. 10 ct. za 100 zł.

Sofia 17 lipca. *Agence Balcanique* podaje kilka razy dziennie biuletyny o stanie zdrowia Stambułowa. Wczoraj rano miał on się cokolwiek lepiej, a jakkolwiek skutkiem ogromnej utraty krwi był bardzo osłabiony, wszelako odzyskał przytomność i mógł mówić.

Rząd wyznaczył 10.000 franków nagrody temu kto ułatwi schwytanie morderców Stambułowa.

Paryż 17 lipca. Dzienniki tutejsze bardzo chłodno omawiają morderczy zamach na Stambułowa i ani go nie żałują, ani nie ganią morderców.

Journal des Debats dziwi się, że dawno już nie spełniono zamachu na Stambułowa, który taką nienawiść zasiał w kraju. *Le Jour* nazywa ten zamach zasłużoną karą, — *Liberté* zaś sądzi, że Europa w końcu przecież musi odwrócić się od Bułgaryi, która nie może sobie przyswoić zachodniej cywilizacyi.

Rzym 17 lipca. Senat odrzucił artykuł drugi ustawy o poborze popisowych z roku 1895, jakkolwiek Crispi prosił o jego przyjęcie i przedstawiał, że odrzucenie tego artykułu wywoła konflikt między obu izbami, gdyż izba niższa przyjęła już całą ustawę bez zmiany. Także minister wojny prosił o przyjęcie tego artykułu.

Wiedeń 17 lipca. *Stara Presse* donosi, że podana przez organ urzędniczy *Oesterr. Staatsbeamtenzeitung* treść przemówienia hr. Kielmanseggа do członków deputacyi urzędników zawiera w części autentyczne szczegóły, w części jednak takie, których minister nie powiedział i dodaje, że taka poufna rozmowa między urzędnikami a ich przełożonym nie powinna była wyjść po za koło osób bezpośrednio w tej sprawie interesowanych.

Sofia 17 lipca. Biuletyn wydany wczoraj o 5 popołudniu konstantuje polepszenie się stanu Stambułowa.

Dziennikowi opozycyjnemu, pochwalającemu zamach, wytoczono śledztwo. Organ rządowy *Mir*, wyraża głębokie ubolewanie nad tym nikczemnym zamachem i żąda nieubłaganej kary na winnych.

Wysłano szwadron żandarmów w okolice miasta wyśledzić morderców.

Swoboda opisuje cały przebieg zamachu zupełnie zgodnie z poprzedniemi wiadomościami, jeno pisze, że było zbójów trzech i że Petkow musiał dziesięć minut opiekować się leżącym na ziemi Stambułowem zanim nadeszła jakakolwiek pomoc.

Dziennik ten robi księcia Ferdynanda i rząd odpowiedzialnymi za zamach, któregoby nie było, gdyby Stambułowa puszczono za granicę.

Nadesłane.

Lwów dnia 17 lipca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 222·— do 225·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 323.— do 326·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 440.— do —.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.60 101·30, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 101·— do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los 57 lat. 98·— do 98·70 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·20 do 98.90, 4 proc. los. w 56 lat. 98·20 do 98·90.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98·50 do 99·20 Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.40 do 102·90 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·— —·—, 4 pół proc. 100.60 do 101.30, 4 proc. z r. 1891 98.— do 98·70. 4 proc. po —·— koron z roku 1893 98·— do 98.70.

Monety. Dukat cesarski 5·65 do 5.75, Napoleondor 9.58 do 9.68, Półimperyał 10.— do —.—, Rubel rosyjski papierowy 1.29 do 1.30, 100 marek niemieckich 59.10 do 59·60.

Wiedeń 17 lipca (godz. 11 w południe.) Kredyty 404.50, kred. węg. —.—, Anglobank 176.75, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 282.—, Akcye tyton. 236.—, Staatsbahny 436.25, Lomb. (z kup.) 111.75, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 59.45, Losy tureckie —·—.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1895 (czas środk.-europejski)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·00	9·06	9.00	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia	1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·00	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów od 1 czerwca do 30 września	—	—				9·00	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25 czerwca do 15 września)	5·10	—					
Z Muszyny - Krynicy i Mszany d. przez Tarnów	—	—			9·06		
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22					
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·00			
Z Rawy przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06		
Z Mezö-Laborcz, Pesztu, Miskolcza przez Przemyśl	—	—				9·00	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—			—	
Z N. Zagórza p. Przem	—	1·22				9·00	
Z Chyrowa p. Przemyśl	—	1·22		7·00		9·00	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			12 05	8·10	—	
Z Hrebenowa, od 10go lipca do 31-go sierpnia				—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—			12 05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—			12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowic, Kimpolungu, Bukar. i Jass	9 50			—			
Z Suczawy, Czortkowa, Woron., Kałusza, Słob. rung., Bukaresztu i Jass	—			1.32			
Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—			6·17			
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—			7·37			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8·00	4·40		
Z Bełzca	—			—	4·40		
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·09	9·44		8·02	4·33		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	2·25	10 —		8·25	5·00		
Z Brzuchowic od 2 maja do 10 września						8 25	
Z Zimnej Wody co święta niedziele aż do odw.						8.15	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45	
Warszawy			11·00	4·55	–	6·45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów tylko od -go czerwca do 30 września						6·45	
Musz.-Kr. przez Tarnów	8.40		11·00	4·55			
Chabówki przez Tarnów			11 00				
Musz.-Kr. przez Rzeszów			11·00				
Chabówki przez Rzeszów			11 00		10·25		
Rozwadowa i Nadbrzezia	8 40	—	11·00	4·55			
Rawy r. przez Jarosław		2·50	—	4.55			
Mezö-Laborcz [Pesztu. Misk.] przez Przemyśl				4·55	6·45		
N. Zagórza przez Przem.				4·55	10·25	6 45	
Chabówki prz. Przemyśl				—	10 25		
Chyrowa przez Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu				5·25	7·38		
Hrebenowa tylko od 10 czerwca do 31 sierpnia				—	9 33		
Skolego i Stryja				5·25	9·33	3 00	7 38
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				—	9·33	7·38	
Chyrowa przez Stryj				5·25	—	—	
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15						
Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu co poniedz., Radowiec							
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpol.					10·5[illegible]		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec					2·40		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską					10·30		
Bełzca				9·15 9·15	7·10 —		
Podw. i Brodów z Podz.	—	2·10	6 00	—	10·14	10·44	
Podw. i Brodów z gł. dw.	—	1·56	5·46	—	9.50	10 20	
Brzuchowic od 12/5—10 września w dni powsz.						3·20	
Brzuchowic od 12/5—10/9 w niedziele i święta						2·26	
Zimn. wody od 2/4—10/9						3·45	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biorze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

DWIE KUZYNKI

POWIEŚĆ

przez **Katarzynę Green.**

(Przekład z angielskiego)

(Ciąg dalszy).

— A teraz dobranoc. Mrs. Veeley powróci za chwilę, a nie życzysz pan sobie zapewne, aby cię tutaj zastała.

— Naturalnie — odparłem.

A jednak stałem, jakby przykuty do miejsca, zapatrzony w tę ukochaną postać. Nagle przypomniałem sobie Claveringa.

Dreszcz mnie przebiegł. Chciałem odejść lecz na progu odwróciłem się raz jeszcze i w świetle dogasających płomieni ogarnąłem okiem czarną postać, kryjąca twarz w dłoniach!

Do dziś dnia stoi mi rzed oczyma, jak żywa.

Potem ogarnęły mnie ciemności. Wróciłem do mego samotnego, pustego mieszkania.

XXIV.

Dym po wystrzale.

Gdym oświadczył p. Gryce, że muszę wpierw fakt jeden wyświetlić, zanim sprawę oddam w jego ręce, myślałem o sprawdzeniu, czy Henryk Clavering bawił poprzedniego lata, jednocześnie z Eleonorą Leavenworth, w pewnej miejscowości kąpielowej.

To też, nazajutrz, znalazłszy się w Royston w Hotelu Union, kazałem sobie natychmiast przedstawić księgę ze spisem gości z roku ubiegłego.

Po przerzuceniu kilku kartek wyczytałem jego nazwisko, o kilkanaście wierszy powyżej nazwiska p. Leavenworth i jego siostrzenic.

Odkrycie to sprawiło na mnie silne wrażenie, lecz nie zastanawiając się nad mojemi uczuciami osobistemi, zrozumiałem odrazu, żem zdobył klucz tajemnicy.

Pospieszyłem też natychmiast do biura telegraficznego i wezwałem agenta, którego mi p. Gryce miał dać do pomocy.

Otrzymawszy odpowiedź, że przybędzie nie prędzej jak o trzeciej, poszedłem do p. Monell, naszego klienta, zamieszkałego w Royston.

Zastałem go w domu; podczas naszej parogodzinnej rozmowy udawałem, że słucham go uważnie i interesuję się tem, co mi opowiada, lecz serce moje zakrwawiał pierwszy zawód w życiu, a głowa paliła się od różnych kombinacyj i przypuszczeń.

Przybyłem na stacyę w chwili, gdy pociąg nadjeżdżał.

W Royston wysiadł jeden tylko pasażer, młodzieniec pełen dystynkcyi. Był on tak niepodobny z pozoru do obrazu, jaki sobie o nim wytworzyłem, żem nie przypuścił nawet, iż to agent p. Gryce. Chciałem już odchodzić, lecz zbliżył się do mnie i podał mi kartę, na której wypisany był znak następujący:

„?"

Nawet po ujrzeniu tego znaku, nie mogłem się pogodzić z myślą, że mam przed sobą policyjnego sługę, dopiero gdy spojrzał na mnie porozumiewająco i mrugnął oczyma, poznałem z kim mam do czynienia.

— Jesteś pan punktualnym. Lubię to — rzekłem.

— Miło mi usłyszeć pochwałę z ust pana — odparł. — Lecz czem panu służyć mogę? Pociąg z powrotem odchodzi za dziesięć minut. Nie mam czasu do stracenia.

— Pociąg z powrotem? I cóż on nas obchodzi?

— Sądziłem, że zechcesz pan nim odjechać. Mr. Browm — przy wymawianiu tego nazwiska mrugnął znowu porozumiemająco — mr. Brown pakuje zawsze swoją torbę podróżną, ilekroć ja gdzie przebywam. Ale rób pan jak chcesz. To mi jest obojętne.

— Chcę robić tak jak będzie najlepiej.

— A więc wracaj pan do domu i to zaraz.

— Pozostawię pana tutaj pod jednym tylko warunkiem, a mianowicie, że mnie najprzód udzielisz powziętych informacyj; że uważać się będziesz za mojego podwładnego, działającego w moim interesie i że o tem, co się dowiesz, nie wspomnisz pan ani słówka nikomu, dopóki cię do tego nie upoważnię.

— Dobrze. Gdy pracuję dla Browna et Cie, to pracuję dla nich: a gdy jestem na usługach Smitha et Cie, to im oddaję moje usługi.

— A więc zgoda. Tu są instrukcye dla pana — rzekłem, podając mu notatki, które spisałem przed udaniem się do p. Monnell.

Przejrzał je uważnie, poczem wszedł do poczekalni i wrzucił je w ogień, płonący na kominku.

— Robię to przez ostrożność, w przewidywaniu, że może mnie spotkać jaki wypadek, apopleksya, wykolejenie pociągu lub coś podobnego...

— Ależ...

— Oh! bądź pan spokojny. Mam wyborną pamięć. Gdy się ma ze mną do czynienia, można się obejść bez papieru i ołówka.

Zaśmiał się śmiechem krótkim, urwanym, nie licującym wcale z jego powierzchownością.

— Zgłoszę się do pana zapewne jutro lub pojutrze — rzekł z ukłonem i odszedł ku miastu w chwili właśnie, gdy wtaczał się przed dworzec pociąg, którym miałem odjechać.

Instrukcye moje dla X. były następujące:

1) Dowiedzieć się którego dnia, miesiąca i z kim panny Leavenworth przybyły do R. w roku zeszłym. Co tam robiły; kogo widywały najczęściej; kiedy opuściły tę miejscowość, a nadto zasięgnąć szczegółów o ich upodobaniach, przyzwyczajeniach i t. d.

2) Takie same informacye zebrać o p. Clavering, ich znajomym, a może nawet przyjacielu bliższym.

3) Dowiedzieć się nazwiska pastora Metodystów, zmarłego w grudniu z. r. a który w lipcu 1875 r. zamieszkiwał na parafii, odległej o jakie mil dwadzieścia od Royston.

4) Dowiedzieć się o nazwisku i miejscu przebywaniu człowieka, który był u niego w służbie podówczas.

Nigdy godziny nie wydawały mi się tak długie, jak w ciągu dwu dni, które upłynęły pomiędzy moim powrotem z Royston a otrzymaniem następującego listu:

„Szanowny Panie!

„1) Osoby wymienione przybyły do R. 3go lipca 1875 w liczbie czterech: dwóch panien, stryja i dziewczyny, imieniem Hanna. Stryj po trzech dniach wyruszył w podróż do Massachussets; zabawił tam dwa tygodnie, przez ten czas panie widywały się dość często z wiadomym gentlemanem, lecz w granicach przyzwoitości, tak, iż nie wywoływało to plotek. W dwa dni po powrocie stryja, gentleman ów opuścił nagle R., dnia 19go lipca. Panie były dość towarzyskie, przyjmowały udział w piknikach, kawalkadach, bywały na balach i t. d. M. była bardziej lubianą. E. uchodziła za zbyt poważną, pod koniec pobytu za posępną nawet. Zachowanie jej było zawsze dziwne, zauważono, że pod koniec kuzynka jej unikała. Służąca hotelowa powiada jednak, że nie ma na świecie słodszej osoby od miss E. Nie uzasadnia tego żadnymi ważnemi faktami. Stryj, synowice i Hanna wyruszyli z R. do New-Yorku 7go sierpnia 1875 r.

„2) H. C. przybył do hotelu w R. 6go lipca 1875 w towarzystwie swoich przyjaciół, państwa Vanderwort. Opuścił tę miejscowość 19go lipca, w dwa tygodnie po przyjeździe. Mało o nim wiadomo. Uważano go powszechnie za najpiękniejszego mężczyznę z otoczenia panien L.

„3) F...., jest małem miasteczkiem odległem od R. o mil siedmnaście, był tam w lipcu roku zeszłego pastor Metodystów (zmarły w następstwie), nazwiskiem Samuel Stebbins. Data śmierci 7go stycznia r. b.

„4) Nazwisko jego służącego: Tymoteusz Cook. Był przez czas pewien nieobecny, lecz powrócił do F. przed dwoma dniami. Można go zawezwać."

— Ha! — zawołałem, odczytawszy ten raport — mamy więc nici przewodnie.

Zasiadłem natychmiast przy biurku i skreśliłem następującą odpowiedź:

„T. C. potrzebny natychmiast. Konieczny jest dowód piśmienny, że H. C. i E. L. zostali połączeni węzłem małżeńskim przez mr. S. w lipcu lub sierpniu r. z."

Nazajutrz otrzymałem taką depeszę:

„T. C. jest już w drodze. Pamięta ślub. Będzie u pana dziś, o drugiej po południu."

Tego samego dnia o trzeciej zjawiłem się u p. Gryce.

— Przychodzę zdać panu raport — rzekłem.

— Słucham — odparł z uśmiechem.

— Mister Gryce, przypominasz pan sobie zapewne do jakiego doszliśmy wniosku podczas naszej ostatniej rozmowy?

— Pamiętam *pańskie* wnioski.

— A więc *mój* wniosek był taki: jeśli zdołamy wykryć w kim jest zakochana Eleonora Leavenworth, dowiemy się tem samem, kto jest mordercą jej stryja.

— I sądzisz pan, żeś tę informacyę pozyskał?

— Jestem tego pewien.

Sopjrzał mi prosto w oczy.

— Ha! mów pan, słucham — rzekł.

— Gdym podjął zadanie oczyszczenia Eleonory z zarzutów, miałem przeczucie, że człowiek ten ją kocha, lecz nie przypuszczałem, aby był jej mężem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydział krajowy.
L. 45015.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania posady urzędnika fachowego dla spraw rolniczych przy Wydziale krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza się niniejszem konkurs.

Z posadą tą połączona jest płaca w rocznej kwocie 1500 złr. i dodatek aktywalny w rocznej kwocie 300 złr. w. a. tudzież prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 200 złr. w. a. w granicach oznaczonych w §. 4 uchwału Wysokiego Sejmu z dnia 5 stycznia 1874.

Od kandydatów na tę posadę wymaga się wszechstronnego naukowego wykształcenia w zawodzie rolniczym nabytego w szkołach rolniczych, dłuższej praktyki gospodarczej w kraju i biegłości w piórze, przyczem też pożądaną jest znajomość obcych języków.

Posada ta będzie obsadzona prowizorycznie na jeden rok.

Podania należy wnosić najdalej do dnia **31 sierpnia 1895** do Wydziału krajowego, a to jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej za pośrednictwem przełożonej jego władzy.

Do podań należy załączyć:

1. metrykę urodzenia
2. świadectwa z ukończonych studyów ogólnych, a specyalnie rolniczych w wyższej szkole rolniczej w Dublanach, albo w której z akademii rolniczych, dowody gospodarczej praktyki, tudzież ewentualnie literackie prace kandydata z zakresu rolnictwa
3. opis dotychczasowego biegu życia.

Zarazem winien kandydat oświadczyć czyli i z którym urzędnikiem krajowym jest spokrewniony, lub spowinowacony i w jakim stopniu.

Lwów dnia 9 lipca 1895.

2-3 Grott.

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni zar. W. Manieckiego, Zarządca W. Hodek.